

KONKRETY

nr 24

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 880 ■ 16 czerwca 1989 r. ■ 60 zł

Polityka jest sztuką kompromisu

3

Rozmowy z kandydatami na posłów

4-5

Jak zamienić szare na złote

5

Zemsta może być słodka albo...

10

Sportowe gry w „zielone” ciągle w modzie

12

Co się może zdarzyć w basenie

13



Fot. Krzysztof Biedugnis

W Dniu Dziecka legnickimi ulicami przeciągnął barwny korowód młodzieży. Dzieci i młodzież chciały w ten sposób wyrazić swój protest przeciwko szerzącemu się alkoholizmowi. Przeciwno smutnemu dzieciństwu swych rówieśników. Po przemarszu w muszli koncertowej młodzież pokazała program artystyczny, który wyśmiewał najgorszą z polskich plag...

Wódko, pozwól żyć!

str. 8-9



Fot. ARK

Wiele produktów spożywczych sprzedawanych na stoiskach „zdrowej żywności” nie przechodzi niezbędnych badań.

Zdrowe, świeże, nieskażone? strona 6



Fot. ARK

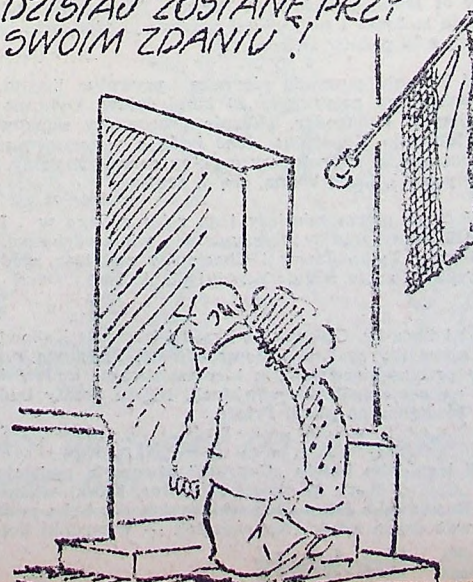
Na płaskowyżu u podnóża gór stało 12 baraków otoczonych pięcioma rzędami drutów kolczastych.

Więzień Kołomy (2)

strona 7

Spojrzenia Zbigniewa Juiki

**POZWOLISZ, ŻE PRZYNAJMNIEJ
DZISIAJ ZOSTANĘ PRZY
SWOIM ZDANIU!**



Fakty i opinie

18 czerwca br. głosujemy po raz drugi. Rada Państwa wydała dekret o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu PRL X kadencji. Zgodnie ze zmienionymi przepisami liczbę mandatów w okręgach zwiększa się o mandaty nie obsadzone z listy krajowej. O każdy z tych mandatów ubiegać się będzie w niedzielę dwóch nowych kandydatów zgłoszonych przez organy naczelnych władz. Wyznaczono 33 okręgi wyborcze.

Premier Mieczysław Rakowski oświadczył, iż nie będzie kandydował do Sejmu w wyborach uzupełniających: — Jestem przekonany, że służbę publiczną można skutecznie pełnić jedynie zachowując w każdej sytuacji pełną niezależność decyzji, nienaruszone poczucie godności i integralności osobistej. Trzeba zatem znaleźć takie rozwiązanie, aby zachować te wartości i jednocześnie zrealizować porozumienie Okrągłego Stołu, wesprzeć porządek i reformy, a jednocześnie nie uchybić woli wyborców.

Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Stefan Bratkowski zapowiada zjazd stowarzyszenia w końcu czerwca.

Stronictwo Demokratyczne, po posiedzeniu Przydzium Centralnego Komitetu, 7 bm. proponuje utworzenie rządu Okrągłego Stołu. — Wszystkie siły obecne w przyszłym Sejmie, Senacie powinny wziąć na siebie ciężar kierowania krajem i wyprowadzenia go z kryzysu. Rząd powołany przez koalicję trójpартijną byłby naszym zdaniem ubiegłowsko-wolniony wobec parlamentu — stwierdził Mieczysław Jakubowski, wiceprzewodniczący CK SD na konferencji prasowej.

Zdaniem Jana Bijaka jedyną dobrą alternatywą dla Polski jest współdziałanie obu sił: opozycyjno-solidarnościowej i koalicyjno-rządowej. Żadna z nich nie może dziś rządzić krajem sama, bez wstrząsów i groźby domowej awantury. Żadna w pojedynkę nie gwarantuje pluralizmu. Ale obie razem są w stanie rozpaść w ludziach ożywczą nadzieję, że Polacy się dogadają i coś wspólnie zrobią.

Minister Jacek Fisiak zapowiada, że w nowym roku szkolnym programy nauczania nie będą już nienaruszalne. Nawet nauczyciel może zgłosić własny program kształcenia. Od 1 września obowiązywać będzie jedynie tzw. minimum programowe, co oznacza odciążenie uczniów nauką. Wejdzie również do szkolnej praktyki nowy regulamin klasyfikacji i oceniania uczniów.

Rada Ministrów 9 bm. przyjęła projekt dekretu o podwyższeniu w 1989 r. wynagrodzeń za pracę w związku ze zmianami cen detalicznych towarów i usług.

— Nie wykluczam, że przedstawiciel opozycji wejdzie do nowego rządu, bo każdy ma wolną wolę, a my nie jesteśmy partią, w której obowiązują dyscyplina. Może się więc zdarzyć pojedyncze „wylamanie”. Ja będę forsował propozycję, byśmy byli opozycją, a nie wchodzili w rząd — powiedział 9 bm. Lech Wałęsa na konferencji prasowej w Gdańsku.

Kończono budowę zagłębia miedziowego. Aleksander Zawadzki przed wyborami objechał swój okręg, tj. Pomorze Środkowe i składał wiele obietnic. Mieszkańcom niewielkiego Złotowa na wybrzeżu obiecał budowę... walcowni miedzi. Walcownia stała się w końcu w Szopienicach, daleko od Głogowa i Legnicy. To były czasy, że jeżeli coś miało być budową socjalizmu, to mogło być tylko budowane na Śląsku. O innych absurdalnych posunięciach pisze Józef Kuśmierk w reportażu „Planomania” w „Tygodniku Kulturalnym” nr 24.

— Sądzę, że partia powinna skoncentrować się przede wszystkim na odbudowie swoich wpływów politycznych, czyli na odzyskaniu społecznego poparcia. A poparcie to odzyskać może poprzez zmianę struktury wielu swoich członków i poprzez przebudowę świadomości swojego aparatu. Głównym wrogiem partii jest bowiem jej własny aparat. (...) Partia do niedawna robiła wszystko, aby w swoich szeregach zniszczyć skrzydło reformatorskie. Lata owego niszczenia doprowadziły do tego, że w chwili, gdy chce się naprawdę reformować, nie ma odpowiedniej kadry. Straciła ponad milion członków i to na ogół tych, którzy optowaliby za wersją odnowicielską PZPR, pozostawiając zaś tych, którzy najmniej skłonni są do poddawania się reformatorskim zabiegom — twierdzi prof. Jan Malanowski.

W Górze Kalwarii odsłonięto uroczyste pomnik Józefa Piłsudskiego.

Rozpoczęły się truskawkowe żniwa. Zbiory nie zapowiadają się rekordowo. Śięgną ok. 200 tys. ton.

W 61 Międzynarodowych Targach Poznańskich najnowsze osiągnięcia techniki i technologii prezentuje 4300 firm (w tym 1800 polskich) z 38 państw świata.

W Toruniu powstało pierwsze prywatne liceum. Do egzaminu wstępnego przystąpiło 40 kandydatów, wybrano 20 najlepszych. Pedagogzy, głównie pracownicy nauki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika dbać będą o wszechstronny rozwój podopiecznych, a instruktorzy o pełny rozwój fizyczny, m. in. poprzez pływanie, jazdę konną, grę w tenisa.

W ciągu pięciu miesięcy tego roku oddano w Legnickiem 443 mieszkania w budownictwie wielorodzinnym, tj. zaledwie 13 proc. Tylko Jawor i Chocianów podążają zgodnie z planem. Czyżby znów widmo porażki planistów?

Od 1 lipca br. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane wprowadzi agencyjny system budowy domów. Podstawą rozliczeń pomiędzy przedsiębiorstwem, a kierownikami budowli będą koszty na poszczególnych obiektach. Niższe koszty budowania — więcej pieniędzy na place. Proste.

W legnickim hotelu „Cuprum” utworzyła podwoje galeria „Czarny Kot”. W nowej placówce, której właścicielami są Zdzisław Rostkowski i Jan Zborucki, można nie tylko podziwiać, ale nabywać dzieła sztuki. Na początek — wizerunki kotów.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Czterdziesta matura

W czerwcu 1949 roku 19 pierwszych maturzystów opuścił Gimnazjum i Liceum Humanistyczne im. Henryka Pobożnego — dziś I LO im. T. Kościuszki w Legnicy. W bieżącym roku zatem, w tej jednej z najstarszych szkół na Dolnym Śląsku po raz czterdziesty młodzież przystąpiła do egzaminów maturalnych. Z 135 abiturientów dziewięćdziesiąt procent otrzymało świadectwa dojrzałości. W szkole tej, tradycyjnie już, większość absolwentów dostaje się na wyższe studia. W ubiegłym roku na przykład aż 95 proc. kandydatów na studia otrzymało indeksy. Wśród tegorocznych absolwentów I LO znajdowali się też laureaci o-

gólnopolskich olimpiad: Ewa Kanigowska, Agata Mazurek i Edyta Dziemska.

Z okazji czterdziestej matury w auli szkolnej odbyła się sympatyczna uroczystość — spotkanie dyrektora, grona nauczycielskiego i tegorocznych absolwentów z absolwentami sprzed lat.

Długoletni nauczyciele I LO: Stanisław Lorenc, Tadeusz Wołyński, Henryk Borowski, Michał Kania-Prugar i Bogusław Małek uhonorowani zostali odznakami „Zasłużony dla miasta Legnicy”.

Uroczystość uświetnił występ szkolnego chóru „Carmen” prowadzonego przez Benedykta Książdę.

(bef)

Bajki w podarunku

Najmłodszy lubinianie — uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3, Szkoły Podstawowej nr 5, Szkoły Podstawowej nr 11 oraz Liceum Medycznego — przekazali dzieciom Polonii w Związku Radzieckim ponad 6 tys. książek, głównie lektur i bajek. Inspiratorem zbiórki było Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubuskiej, które do niecodziennej przesyłki dołączyło również kilka własnych regionalnych wydawnictw, np. „Gazetę Lubuską” i „Kalendarz Ziemi Lubuskiej”. Podobne akcje zorganizowano w wielu dolnośląskich miastach. Wszystkie zebrane książki dostarczono do siedziby Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu i stąd przewieziono do stowarzyszeń polskich na Litwie, Łotwie, Białorusi i w Kazachstanie.

(wan)

Kłopot automatu

Zaledwie kilka tygodni temu pojawiły się w Lubinie, Głogowie i Legnicy automaty do sprzedaży biletów, produkcji RPN i już kłopot. Automatyca prowokacja do chuligańskich zachowań. Amatorzy „darmochy” próbują kupić bilet za kawałek blachy, papieru lub za aluminiową złoćkę, uszkadzając przy okazji skomplikowany i drogi elektroniczny mechanizm. Chuliganizm po prostu siłą zmuszają urządzenie do posłuszeństwa. A my tylko czekamy, kiedy na redakcję spadnie lawina skarg i pretensji pod adresem WPK. Upierzemy — automatycznie powędrują do kosza!

(wan)

Warto wiedzieć

Gospodarze gminy Ścinawa obiecują atrakcyjne nagrody rzeczowe i finansowe dla zwycięzców w konkursach: „Nasza wieś czysta i zadbaną” (trwa od 1.04. do 31.10.1989), „Najładniejszy przydomowy ogród” (trwa od 1.06. do 31.10.1989) oraz „Najładniejsza placówka handlowa w gminie i najładniejsza witryna sklepowa w mieście” (trwa od 1.04. do 31.10.1989).

Wyborczy totolotek

W „Wyborczym totolotku” uczestniczyło ok. 290 Czytelników. Kto trafnie typował zwycięzców w wyborach i komu z Czytelników przypadła nagroda — poinformujemy w następnym numerze.

Zjazd TWP

10 czerwca br. w Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy odbył się IV Wojewódzki Zjazd Legnickiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Podsumowano działalność w minionym czterolecu oraz przyjęto program na nową kadencję. Wybrano też nowe władze i delegatów na Krajowy Zjazd TWP. W obradach uczestniczyli: doc. dr Antoni Karpinski — sekretarz ZG TWP, Zbigniew Korpaczewski — sekretarz KW PZPR oraz zastępca przewodniczącego WK SD Zdzisław Woźniak. Obowiązki prezesa ZW TWP powierzono Tamarze Janowskiej.

(wan)

Z dziejów Legnicy

9 czerwca w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy zmierzali się finaliści konkursu „Legnica w 45-lecie PRL”. Był to już drugi konkurs z serii poświęconej historii miasta, zorganizowany przez Okręgowe Muzeum Miedzi i Towarzystwo Miłośników Legnicy. Do rywalizacji stanęły cztery trzyosobowe drużyny reprezentujące legnickie szkoły średnie. W pojedynku zespołowym zwyciężyła drużyna z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, drugie miejsce zajęło II LO, a trzecie Zespół Szkół Ekonomicznych. W zmaganiach indywidualnych najwięcej punktów zdobył Wojciech Michałski z ZSEM, drugie miejsce zajął Artur Grabowski z tej samej szkoły, a trzecie Piotr Zaguła z II LO. Puchar przechodził po raz drugi pozostał w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych.

(wan)

A swoją drogą smutno, że tylko konkursowa mobilizacja pozwala osiągnąć poziom NAJ!

Wśród 14 czerwca br. obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zielarniach, na targowisku i w sklepach WSP): ziemniaki 70-80, — 75, ziemniaki wczesne 250, 200 180-200, kalafior 250, 150-200, 180-200, kapusta wczesna 200-250, 150, 150/kg, sałata 60-80, 50, 70-80, rzodkiewka 70-100, 100, 50-60, marchew 250, 300, 200, pietruszka ziel. 80, 50-100, 30-50, koperek 80, — 55-60, cebula ziel. 300/kg, 50-100, 400-450/kg, kalarepa — 80, poro 800, 800, — seler ziel. 80-100, — 80, truskawki 600-1000, 600-700, 600, rabarbar 250, — 150-200, agrest 500, 500, 200-500, botwina 80, — 30-50, czarna 1000, 1200, — pomidory 1400-2000, 1800-2000, 1600-2000, ogórki 400-600, 600-1000, 500-600, pieczarki 1800-2000, 2000, 1800, kapusta czerw. wczesna — 400.

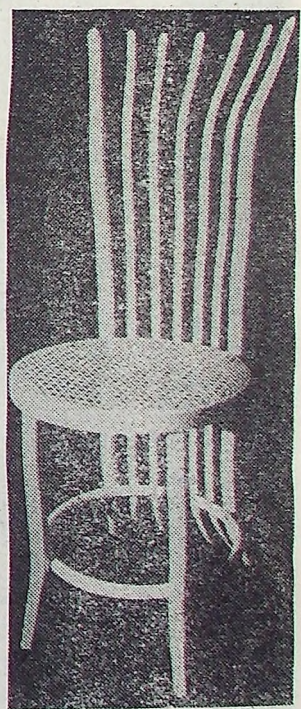
(wka)

Jedyny zdaniem

8.06. — Ocena roku oświaty partyjnej była tematem posiedzenia Egzekutywy KR PZPR w Legnicy. 8.06. — Stan ładu porządku i bezpieczeństwa w rejonie Jawora oceniła Egzekutywa KR PZPR. 8.06. — O pracy Urzędu Gminy w Zagrodnie mówiono podczas obrad Egzekutywy KR PZPR w Złotoryi. 8.06. — Na posiedzeniu Egzekutywy KR PZPR w Prochowicach oceniono przebieg roku oświaty partyjnej i stan przygotowań zakładów obsługujących rolnictwo do żniw. 12.06. — Wyniki pierwszej tury wyborów oraz przygotowania do drugiej tury były tematem wspólnego posiedzenia Egzekutywy KR PZPR w Przydzimie MGK ZSL i MK SD w Polkowicach. 12.06. — Egzekutywa KR PZPR w Chojnowie omówiła sytuację społeczno-polityczną w gminie Warta Bolesławiecka oraz ocenila przygotowania do letniego wypoczynku dzieci i młodzieży. 12 i 13.06. — Ocena pierwszej tury wyborów do Sejmu i Senatu była tematem narad rejonowych ZSL z udziałem członków Plenum WK ZSL, prezesa i sekretarzy MK, MGK, GK ZSL w Legnicy, Złotoryi, Jaworze, Lubinie i Głogowie. 14.06. — Prezydium MGK ZSL w Przemkowie i GK ZSL w Gaworzyńcu omówiły przygotowania do akcji żniwnej oraz oceniły realizację planu społeczno-gospodarczego za pierwsze półrocze bieżącego roku. 15.06. — przebieg kampanii wyborczej przed drugą turą wyborów omówiono na posiedzeniach Prezydium GK ZSL w Krotoszynie, Grębocicach i Męcinie.

Bez kolejki!

Można będzie nabyć meble z wystawy pt. „Wnętrze — mebel poznańskich projektantów Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Meblarstwa” organizowanej przez BWA w Legnicy. Wystawę można oglądać w Galerii Zamkowej w Lubinie ul. Piastowska 13 od 15.06. do 14.07.1989 r. Termin i warunki aukcji już za tydzień!



Na zielonym rynku

Wśród 14 czerwca br. obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zielarniach, na targowisku i w sklepach WSP): ziemniaki 70-80, — 75, ziemniaki wczesne 250, 200 180-200, kalafior 250, 150-200, 180-200, kapusta wczesna 200-250, 150, 150/kg, sałata 60-80, 50, 70-80, rzodkiewka 70-100, 100, 50-60, marchew 250, 300, 200, pietruszka ziel. 80, 50-100, 30-50, koperek 80, — 55-60, cebula ziel. 300/kg, 50-100, 400-450/kg, kalarepa — 80, poro 800, 800, — seler ziel. 80-100, — 80, truskawki 600-1000, 600-700, 600, rabarbar 250, — 150-200, agrest 500, 500, 200-500, botwina 80, — 30-50, czarna 1000, 1200, — pomidory 1400-2000, 1800-2000, 1600-2000, ogórki 400-600, 600-1000, 500-600, pieczarki 1800-2000, 2000, 1800, kapusta czerw. wczesna — 400.

(wka)

Polityka jest sztuką kompromisu

Z TADEUSZEM POKRYWKĄ — przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy rozmawiają Włodzimierz Kalski i Wiesław Piotrowski

● Wiemy już, kim są ludzie, którzy popierani przez wasz komitet uzyskali w pierwszej turze wyborów mandaty poselskie i senatorskie. Ale wiele osób w dalszym ciągu nie wie, kto właściwie tworzy Komitet Obywatelski „Solidarność” w Legnicy.

— W jego skład wchodzi różni ludzie. Przyjeliśmy zasadę, która miała zastosowanie do grupy inicjatywnej, że członkowie KO „S” nie należą do żadnej partii politycznej. Żadnej legalnej lub nielegalnej. To był pierwszy warunek przynależności do komitetu. Warunek ten postawiliśmy po to, aby poprzez komitet nie promowano programu żadnej partii; nasi kandydaci do Sejmu ubiegali się o mandaty bezpartyjne.

Nie potrafiliśmy w tej chwili powiedzieć, z jakich partii wywodzili się członkowie komitetu, którzy pracowali w komisjach obwodowych. Po prostu nie pytaliśmy nikogo o przynależność partyjną. W działalności komitetu zaangażowanych jest około tysiąca osób.

● W składzie komitetu, w chwili ogłoszenia komunikatu o rozpoczęciu przezeń działalności, nie było nikogo z północnych regionów województwa. Czy to oznacza, że tam działał inny komitet?

— Rzeczywiście, w grupie inicjatywnej nie było nikogo stamtąd. Rada Państwa podzieliła województwo na dwa okręgi wyborcze, dlatego powstały dwa komitety obywatelskie. Natomiast, jeśli chodzi o propagandę i plakaty, to szły przez nasz komitet. Oczywiście, na bieżąco koordynowaliśmy swoją działalność i ściśle współpracowaliśmy. Musiało tak być z tego względu, że kandydaci na senatorów musieli spotykać się z wyborcami w obu okręgach. Nie uzurpowaliśmy sobie jednak prawa do wypowiadania się w sprawach kampanii wyborczej tak, żeby to dotyczyło całego województwa.

● Za każdym waszym kandydatem stał autorytet Lecha Wałęsy. Ale kto właściwie i w jaki sposób wybrał kandydów?

— Procedura była i prosta, i skomplikowana zarazem. Prosta — bo chcieliśmy stawiać i stawialiśmy na ludzi sprawdzonych, na tych, którzy zdali egzamin społeczny — z naszego punktu widzenia. Różnie to wyglądało, jeżeli chodzi o konkretne nazwiska. Wybór kandydatów odbywał się w głosowaniu tajnym.

● Czy to znaczy, że było więcej kandydatów niż miejsc?

— Tak, oczywiście.

● Wrócił pan z narady przewodniczących okręgowych i wojewódzkich komitetów obywatelskich w Warszawie. Jakie problemy omawialiście i co ustaliliście?

— Narada poświęcona była ocenie tego, co robiliśmy do 4 czerwca i zachowaniu się społeczeństwa, które — jak wiadomo — zaoszczędziło nam czasu i wysiłku, w znakomitej większości decydując, że już

od 5 czerwca pracujemy na luzie i spokojnie oczekujemy drugiej tury. Mówiliśmy też o przyszłości komitetów. Czym powinny się zajmować, czy w ogóle powinny nadal istnieć, przecież powstały z potrzeby chwili.

● Czy zapadła decyzja o rozwiązaniu komitetów?

— Nie ma w tej chwili jeszcze takiej decyzji, która by mówiła, że komitety kończą swoją działalność w jakimś konkretnym dniu i myślę, że takiej decyzji nie będzie. Jaka będzie formuła? — W tej chwili nie wiadomo. Moje stanowisko jest takie, że nie będziemy i nie chcemy być partią polityczną. Nie odpowiada nam też forma stowarzyszenia. Wyszliśmy ze związku zawodowego i nim pozostaniemy, w co wierzę; takie było stanowisko prawie wszystkich, którzy spotkali się w Warszawie.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Wracając do przyszłych zadań komitetów obywatelskich: pierwsza i naczelną sprawą, która powtarzała się we wszystkich wystąpieniach, to sprawa samorządów lokalnych i przygotowania ludzi do wyborów, przygotowania kadr, które w przyszłości będą mogły zasiadać w radach narodowych i będą reprezentować poglądy społeczeństwa. To jest najważniejsze zadanie. Łączy się ono z propozycją nawiązywania kontaktów z działającymi obecnie radami narodowymi, państwem, co i jak tam się robi i ingerowania w te sprawy. Na razie, na zasadzie możliwości wypowiadania się, bez prawa podejmowania decyzji. Możemy jedynie argumentować, ale do tego są nam potrzebne programy i plany rad narodowych, abyśmy mogli je skonsultować z fachowcami i ze społeczeństwem, abyśmy potem mogli wypowiedzieć wypracowane własne zdanie.

● Mówił pan, że nie chcecie być partią ani stowarzyszeniem. Ale już w tej chwili potrzebne są wam etaty, sekretarki, służbowe samochody i telefony. Czy nie powiecie modelu, który już funkcjonuje, tyle, że ma zupełnie inną barwę polityczną?

— Na razie nie mamy ani jednej sekretarki, ani jednego etatu. Ci ludzie, którzy tutaj pracują, robią to społecznie. Korzystamy z pojazdów prywatnych. W tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy użyczali nam swoich samochodów. Etatowo nie pracuje tu nikt.

● Ale czy nie rodzi się taka potrzeba?

— Na pewno zmieni się tempo pracy, zmieni się liczba ludzi, którzy mogli poświęcać tak dużo czasu dla prac komitetu. Mamy jeden telefon i jedną pożyczoną elektryczną maszynę do pisania, ale nie mamy maszynistki. Niektóre pisma sam pisałem.

● Za kilka dni druga tura wyborów. Właściwie nie macie już o co walczyć...

— Mamy o co walczyć. Mamy możliwość dobrania partnerów dla naszych posłów. To my, jako wyborcy, będziemy decydować kto będzie zasiadał obok naszych przedstawicieli. Mamy co najmniej trzy możliwości: możemy udzielić poparcia jednemu lub drugiemu kandydatowi albo obydwu wyrazić wotum nieufności.

● Jaką możliwość wybieracie?

— Jako komitet reprezentujemy stanowisko takie, że decyzja będzie należała do elektoratu. Apelujemy do społeczeństwa o udział w wyborach. Wierzymy w mądrość wyborców. Wierzymy, że dokonają właściwych wyborów. Na pewno w pracach obwodowych komisji wyborczych wezmą udział przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, których skierowaliśmy do tych prac. Apelujemy o udział wyborców w głosowaniu i mówimy, że nie jest nam obojętne z kim będą zasiadali nasi senatorowie i posłowie w Zgromadzeniu Narodowym. O tym decyduje jednak społeczeństwo.

● O ludziach, którzy już zostali wybrani do Sejmu i Senatu z naszego województwa da się wiele powiedzieć, prócz jednego: że są politykami. Czy nie sądzi pan, że kandydat na posła nie powinien być amatorem w sprawach polityki dotyczącej całego kraju?

— Słowu „polityka” w naszym społeczeństwie jest przypisywane bardzo pejoratywne znaczenie. Śmiem wątpić — bo to pytanie traktuję jako zarzut pod adresem naszych ludzi — czy w poprzednich kadencjach Sejmu PRL, kiedy stosowano klucz: tyle szwaczek, tylu rolników, tylu fryzjerów, tylu sprzedawców — czy wtedy zwracano uwagę na polityczne przygotowanie tych ludzi.

Pierwsza tura wyborów rozstrzygnęła już niemal wszystko. W województwie legnickim pozostały do obsadzenia jeszcze tylko dwa mandaty PZPR i jeden ZSL. Druga tura będzie więc niejako wewnętrzną sprawą koalicji rządzącej. Ale czy to oznacza, że powinno nam być obojętne, kto otrzyma te trzy mandaty poselskie?

Na pytanie to Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie już odpowiedział przecząco. „Solidarność” dążyć będzie, by mandaty zarezerwowane dla koalicji zdobyli ludzie gotowi wesprzeć reformę gospodarczą i demokratyczne przemiany w kraju.

Kampania wyborcza kandydatów ZSL i PZPR w naszym województwie — podobnie jak w całym kraju — przebiegała po hasłach: „głosuj na ludzi a nie na programy”. Zatem i tu znajdziemy odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Nie jest ona sformułowana wprost i dlatego wymaga od wyborców samodzielności w ocenie kandydatów ubiegających się o miejsce w Sejmie.

Sprawa nie jest prosta. Jeśli bowiem przyjmemy, że wyborcy zechcą wesprzeć i tym razem apel „Solidarność”, to którzy z sześciu kandydatów zostaną posłami? Zaden z nich nie deklarował w kampanii swojej niechęci do „Solidarność”, reformy gospodarczej czy demokracji. Przeciwnie — z większym lub mniejszym naciskiem każdy z nich akcentował swoje poparcie dla obecnych i przyszłych przemian. Wyborcy zatem we własnym sumieniu będą musieli się najpierw wypowiedzieć, którzy kandydaci są rzeczywiście rzecznikami zmian, a dla których stanowią one jedynie parawan dla całkiem innego programu.

Deklaracje i hasła wyborcze niewiele jeszcze mówią. Znacznie więcej mówią życiorysy kandydatów, ich decyzje podejmowane w różnych życiowych sytuacjach, na różnym szczeblu społecznej

Dogrywka

drabiny. W swoich programach zajmują się najczęściej bolączkami lokalnymi. Większość kandydatów posiada takie właśnie doświadczenie. Jest to niewątpliwie ułkon w stronę lokalnego, wszak elektoratu. Tymczasem w Sejmie dominować będą siły rzeczy sprawy ogólne o zasięgu krajowym. Wśród naszych kandydatów jest jeden, góra — dwóch, którzy wiedzą, co to jest polityka i jak się ją robi. Oni również — podobnie jak pozostała czwórka — nie mają gwarancji zwycięstwa. Wszystko jest otwarte i wszystko się może zdarzyć.

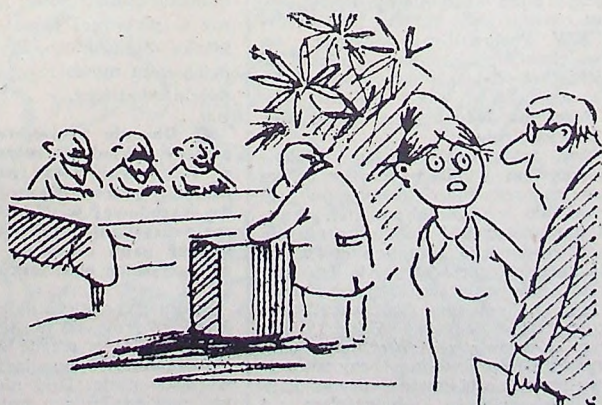
Ten niekonfrontacyjny przebieg drugiej tury wyborów ma szansę realizacji pod jednym warunkiem. Oto wyborcy muszą wykazać, że nie tylko „Solidarność”, ale i im samym zależy na tym, kto zajmie koalicyjne mandaty w Sejmie. Bardzo niska frekwencja wyborcza w drugiej turze świadczyć będzie raczej o tym, że wyborcom nie zależy. Nie zależy im również na tym, co głosi „Solidarność” (reformy i demokracja). Stąd wniosek, że w pierwszej turze nie chodziło o nic więcej, jak tylko o to, żeby „dać po nosie” koalicji.

Jeśli ten negatywny scenariusz będzie miał miejsce i ludzie masowo nie wezmą udziału w drugiej turze, to rzeczywiście będzie ona wewnętrzną sprawą koalicji. O tym zaś, kto zdobędzie wakuujące jeszcze mandaty sejmowe, zdecyduje stosunkowo wąska klientela strony koalicyjnej w naszym województwie.

Pierwsza tura wyborów niewątpliwie miała charakter sądu nad rządzącą koalicją za cały okres sprawowania przez nią władzy. Druga tura powinna wykazać, że w tym surowym wyroku o coś sędziom szło. Jest to zadanie znacznie trudniejsze. Sędziami są bowiem wyborcy. Muszą teraz udowodnić, że byli bezstronni, nie kierowali nimi żadne niskie pobudki, a ich sąd nie był pochopny i że rzeczywiście zależy im na losie kraju. Żeby to udowodnić, trzeba po pierwsze — stanąć przy urnie, po drugie — wybrać tego kandydata, który spełni oczekiwania większości co do kierunku rozwoju kraju. Dla tych, którzy to robią, druga tura wyborów będzie potwierdzeniem wyboru dokonanego dwa tygodnie wcześniej.

Pytanie, które jest aktualne dziś, brzmi: czy mamy na to wszystko jeszcze dość sił? Czy, zmęczeni krótką acz intensywną kampanią wyborczą i pierwszą turą, machniemy na wszystko ręką, damy za wygraną? Tylko — komu? Odpowiedzi na te pytania padną już za dwa dni, a ich konsekwencje w jakimś stopniu będą ciążyły na nas wszystkich przez najbliższe cztery lata.

A' propos



- MAMY WRZUCAĆ DO TEJ SAMEJ URNY CO ONI ?

(Ciąg dalszy na str. 6)



Jestem realistą

Rozmowa z JERZYM WILKIEM, kandydatem na posła — mandat nr 202.

— Prezentuje pan pogląd, że potrzeba nam wiele zmian i dużo zdrowego rozsądku. Czy obecnie to hasło jest nadal aktualne?

— Oczywiście. Wyniki głosowania: zwycięstwo opozycji i porażka koalicji — dowodzą, że zmiany są niezbędne. Trzeba przy tym zachować rozsądek, aby nie pogrzebać idei Okrągłego Stołu.

— Obecna kampania jest inna, walczy się o ostro o elektorat.

— Walka jest rzeczywiście ostra. W swojej kampanii starałem się uzyskać uznanie wyborców, ale nie kosztem moich kontrkandydatów. Przeciwnie, odnoszę się do nich z szacunkiem, nie szukając ich słabości.

— Jakie wnioski powinna wyciągnąć partia po pierwszej turze wyborów?

— Wybory obnażyły nasze słabości. Musimy więc samokrytycznie spojrzeć na naszą politykę i nasz program.

— Czy to znaczy, że teraz rozpoczyna się szybkie reformy w partii?

— Faktem jest, że partia reformuje się od dawna, już od IX Zjazdu. Problem polega na tym, że członkowie partii, podobnie, jak całe społeczeństwo, oczekują wymiernych rezultatów. Po wyborach, moim zdaniem, powstaną instytucjonalne warunki do przeprowadzenia śmiałych i szybkich zmian w partii. Klimat do reform jest.

Ideologia naszego ruchu musi wynikać z rzetelnej oceny rzeczywistości, z analizy współczesnych, a nie dziewiętnastowiecznych interesów społecznych. Jednak, jak dowodzą, między innymi, obecne wybory — nowe nie rodzi się łatwo. Ku zaskoczeniu, w wyborach przepadło wielu odważnych, światłych ludzi, twórców obecnych reform.

— „Solidarność” jest dziś legalna, uznana siłą społeczną...

— Jestem realistą. Na niedawnym, dramatycznym X Plenum KC stwierdzono, że opozycja powinna być trwałym ogniem naszego systemu politycznego. I ja się z tym zgadzam.

— W czasie spotkań wyborczych akcentował pan, że chce być użyteczny dla mieszkańców Legnickiego.

— Myślę, że o tym mogą najlepiej świadczyć ci, z którymi współpracowałem w okresie, gdy byłem I sekretarzem KW. Postawiliśmy wówczas na budownictwo mieszkaniowe. A efekt? W Legnickim buduje się najwięcej mieszkań w stosunku do liczby ludności.

— Posel ma jednak inne możliwości, inna jest jego rola.

— Tak. Jako poseł mijającej kadencji pomagałem władzom wojewódzkim w rozwiązywaniu takich problemów jak: budownictwo, realizacja wielkich inwestycji komunalnych i komunikacyjnych, ochrona środowiska i innych drobnych, często ludzkich sprawach. Ale być posłem, to także kojarzyć interesy swoich wyborców z interesem państwa. Wydaje się, że takie decyzje Sejmu, jak prawne zrównanie sektorów gospodarczych, ograniczenie monopolu czy zmniejszenie represyjności naszego prawa karnego — dobrze służą i obywatelom, i państwu. Jako poseł tej kadencji aktywnie uczestniczyłem w tworzeniu reform politycznych, które są przecież podstawą obecnego, pluralistycznego ładu politycznego.

— Dziękuję za rozmowę.



Nie obiecuję złotych gór

Rozmowa z IRMINDO BOCHE-NIEM, kandydatem na posła — mandat nr 208.

— W pierwszej turze wyborów do Sejmu pokonał pan aż trzech kontrkandydatów. Jak ocenia pan swoje szanse 18 czerwca?

— Pomimo mojego dla nich szacunku bardzo żałuję, że już w pierwszej turze wyborów nie pokonałem wszystkich czterech kontrkandydatów. Jestem z natury człowiekiem realnie myślącym. Spotkałem się w finale z wytrawnym politykiem, w polityce nie liczą się zamiary, lecz wyniki. A ja takie posiadam i kontrkandydat także je posiada. Liczę na mądrość wyborców. Przecież można mieć dwóch ludzi w centrali.

— Czy w trakcie kampanii zrezygnował pan z któregoś z punktów swego programu wyborczego?

— Kampanie wyborczej prowadziłem pod hasłem „Robić dla kraju to, co zrobił już dla regionu i środowiska wiejskiego”. Z tego hasła się nie wycofałem i nie wcofam. Ja nikomu nie obiecuję złotych gór. Jak już mówiłem, jestem rolnikiem realistą. Moja dewiza, to intensywna produkcja zboża, mleka i mięsa na wsi, a pełny stół w mieście. Jestem rolnikiem, ale pochodzę z dużego miasta, znam doskonale potrzeby obu środowisk.

— Czy podjął pan jakieś kroki w celu zdobycia poparcia elektoratu głosującego w pierwszej turze wyborów na pokonanych przeciwników?

— Przyznam szczerze, że mój kontrkandydat uprzedził mnie i jak wiem, poczynił w tym kierunku pewne kroki. Ja natomiast jestem przeświadczony, że głosy oddane na byłego mojego kontrkandydata Bronisława Tabisza z Zagrodna, inżyniera rolnika pracującego w u-społecznionym sektorze, z moralnego punktu widzenia powinny przejść na mnie. O to zabiegałem. Liczę też na mieszkańców regionu jaworskiego, którzy w pierwszej turze oddali głos na Marka Zielińskiego. Byłem aktywnym działaczem młodzieżowym i liczę na poparcie młodzieży.

— Obecnie zawodowe obowiązki dyrektora Zakładu Doświadczalnego WOPR w Targoszynie łączą pan ze społeczną funkcją przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Mściwojowie. Czy w razie uzyskania poselskiego mandatu starczy panu czasu na wywiązanie się ze wszystkich obowiązków?

— Do zwycięstwa daleka droga. Wiem, że zwycięzców się nie osądzą. Na pewno będę musiał z czegoś zrezygnować, żeby prawidłowo wywiązywać się z obowiązków posła. Dziś nie jestem w stanie powiedzieć z czego zrezygnuję. Prawdopodobnie, że względu na nowy styl pracy Sejmu, będę musiał zrezygnować ze wszystkiego. Ale z Targoszyna się nie wyprowadzę.

— Dziękuję za rozmowę.



Trzeba myśleć ekonomicznie

Rozmowa z WIESŁAWEM CHMIELARSKIM — kandydatem na posła — mandat nr 210.

— Wygrał pan rywalizację w czasie konwencji partyjnej, zdobył pan największe głosy w pierwszej turze wyborów. Czy czuje się pan pewnym kandydatem na posła?

— Takiej pewności nie ma nikt kto staje do wyborów. O tym kto będzie posłem zadecydują wyborcy. Mam jednak nadzieję, że wypowiedzą się oni podobnie jak w pierwszej turze wyborów. Głosując na mnie wyborcy stawiają na ekonomiczne myślenie.

— Co to oznacza?

— Wbrew temu co twierdziliśmy przez ostatnie dziesięciolecie ekonomia jest jedna i nie da się jej oszukać. Myślenie ekonomiczne to myślenie, które jest czymś naturalnym. To jest to co robimy codziennie kupując w sklepie, korzystając z usług. Wydatki muszą być skorelowane z dochodami. Tymczasem w naszej gospodarce przez wiele lat wydatki nie miały nic wspólnego z dochodami. O wszystkim decydowały plany, zalecenia, wyższych szczebli, racje polityczne. Przecież w ten sposób nie może funkcjonować żadna gospodarka. Efekty tych działań mamy dzisiaj. Właśnie brak owego ekonomicznego myślenia doprowadził do tego, że mamy sytuację patową. Gospodarka się wali, a nikt nie wie jak z tego wyjść.

— Z każdej sytuacji jest jednak jakiś wyjście.

— Ja też tak uważam, ale w naszym przypadku nie obędzie się bez wyrzeczeń. Trzeba będzie przyspieszyć reformowanie gospodarki i doprowadzić do tego, że każda rozsądna działalność gospodarcza będzie opłacalna.

— Jest pan dyrektorem dużej firmy budowlanej i ma pan możliwości realizowania tej idei. Co pan robi w tym zakresie?

— Przy obecnie funkcjonujących przepisach podatkowych, finansowych, gospodarczych nie jest to sprawa prosta, ale staram się, aby doprowadzić do tego, aby firma którą kieruję funkcjonowała normalnie. O efektach moich działań nie muszę chyba nikogo w woj. legnickim przekonywać. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, tak oceniają to władze, ale i społeczeństwo, jest najlepszą tego typu firmą w województwie.

— Ale chyba nie chce pan spocząć na laurach?

— Oczywiście, że nie. Opracowaliśmy, wraz z grupą współpracowników, koncepcję zupełnego zreformowania naszego przedsiębiorstwa. Wprowadzamy tę koncepcję w życie od lipca br. Polegać to będzie na przekazywaniu w agencję całych budów i poszczególnych działów firmy. Agentami będą doświadczeni kierownicy budów, którzy sami powinni organizować sobie pracę, oczywiście za odpowiednio wysokie wynagrodzenie.

— Nie będzie mógł zarobić agent?

— Myślę, że około miliona złotych miesięcznie.

— Nie boi się pan, że to niektórych będzie szokowało?

— Być może, ale trzeba wreszcie doprowadzić gospodarkę do normalności. Jak ktoś dobrze pracuje niech zarabia godziwie.

— Dziękuję za rozmowę.

Notował M. POZNAŃSKI



Hasła zmieniać w rzeczywistość

Rozmowa z MARIANEM BORAWSKIM — kandydatem na posła — mandat nr 210.

— Kim jest człowiek, który robi to czego się inni obawiają?

— Jestem prezesem Zarządu Przedsiębiorstwa Robót i Usług Budowlanych „Budoprojekt” spółka z o.o. w Głogowie utworzonego 2 maja 1988 r.

— Ekspozowane stanowisko prezidenta miasta Głogowa zamenil Pan na niepewny los dyrektora twórnego przedsiębiorstwa. Dla jakich pieniędzy?

— W „Budoprojekcie” nasze zarobki są uzależnione od wyników ekonomicznych. Jeśli więc zarabiamy więcej od dyrektorów innych przedsiębiorstw budowlanych, to tylko dlatego, że „Budoprojekt” osiąga znacznie lepsze wyniki.

— Czy to prawda, że wykorzystal Pan stanowisko prezidenta miasta Głogowa do utworzenia spółki?

— Jako prezydent dążyłem do utworzenia przedsiębiorstwa zajmującego się budownictwem towarzyszącym i produkcją materiałów budowlanych. Kasa miejska była zbyt skromna, a wniosek o dofinansowanie z budżetu wojewódzkiego został odrzucony. Pozostało tylko jedno — utworzyć spółkę. Udało mi się zebrać udziałowców i odpowiedni kapitał zakładowy. Udziałowcami zostali: MRN w Głogowie, trzy przedsiębiorstwa państwowe i dwie spółdzielnie, a więc nie ma żadnego kapitału prywatnego. Przez zgromadzenie wspólników zostałem wybrany nieetatowym prezesem zarządu. Ponieważ nie otrzymałem zgody władz wojewódzkich na łączenie tych stanowisk — złożyłem rezygnację ze stanowiska prezidenta i zostałem etatowym pracownikiem „Budoprojektu”.

— Co Pan jako prezydent zrobił dla Głogowa i jego mieszkańców?

— Przy dużej pomocy współpracowników i samych mieszkańców Głogowa udało mi się doprowadzić do rozbudowy Starego Miasta, odbudowy zabytków, modernizacji układu komunikacyjnego i budowy hali sportowej. Odcinając, niedokończoną sprawę zostawiłem w dobrych rękach, a w razie potrzeby zawsze służę radą i pomocą.

— Czy uważa się Pan za człowieka sukcesu?

— W pewnym stopniu tak. Zawsze potrafiłem bronić słusznych spraw i swoich poglądów, choć niekiedy nie było to zbyt dobrze widziane. Sukces to nie jest dobre słowo w Polsce — wywołuje niechęć i zawiść. To co osiągnąłem w dużej mierze zawdzięczam mojej rodzinie, głównie żonie. Ona też przyczyniła się do tego, że po 30 latach pracy mamy dom jednorodzinny i samochód (żona jest lekarzem pediatrą z prywatną praktyką).

— Jako kandydat na posła w swojej krótkiej charakterystyce stwierdził Pan: „Ja nie jestem BMW”.

— Bierny, Mierny, ale Wierny — te trzy krótkie hasła to obraz człowieka pożądanego w oczach władzy przez ponad 40 lat naszej najnowszej historii. Efekty tego znamy. Dlatego pragnę walczyć z biurokratyzmem, niekompetencją na stanowiskach kierowniczych, nienormalnym zarządzaniem gospodarką. Chcę dążyć do stworzenia warunków dla ambitnych, przedsiębiorczych i myślących.

— Czy liczy Pan na zwycięstwo w II turze wyborów?

— Chyba nie sądzi pani, że staję do rywalizacji bez pragnienia zwycięstwa, ale to wyborcy zdecydować 18 czerwca kto będzie posłem z mandatu nr 210.

— Dziękuję za rozmowę.

IRENA HAPEL



Doświadczenie moim kapitałem

Rozmowa z KAZIMIERZEM BURTYM, kandydatem na posła — mandat nr 206.

● Poczesne miejsce w Pana programie wyborczym zajmuje opłacalność produkcji rolniczej...

— Jest to nie tylko element mojego programu, ale programu całego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, którego jestem członkiem. Przypomnę, że taki zapis znalazł się także w protokole postanowień Okrągłego Stołu. Polityka rolna musi być stabilna, a praca na roli musi się opłacać. Z tymi problemami wiąże się konieczność zwiększenia doświadczeń w produkcji dla rolnictwa i poprawa warunków życia mieszkańców wsi, a więc zwiększenie środków na meliorację, kanalizację, gazyfikację i telefonizację. Pochodzę ze wsi i całe moje dotychczasowe życie zawodowe było związane z wsią. Na wsi mieszkam nawet wówczas, gdy pełniłem funkcję wicewojewody. Problemy nurtujące rolników są mi bardzo dobrze znane. Jestem świadomy, że do ich rozwiązania potrzebne są zmiany wielu ustaw. Tym chciałbym się zająć zasiadając w Sejmie.

● Pański program wyborczy jest bez wątpienia atrakcyjny dla mieszkańców wsi i ludzi związanych z rolnictwem. A co ma pan do zaproponowania mieszkańcom miast stanowiącym większość elektoratu?

— Problemy miasta też znam bardzo dobrze, choćby z tytułu pełnienia funkcji w administracji państwowej. Będąc wicewojewodą odpowiadałem także za przemysł spożywczy i gospodarkę żywnościową. Uważam, że aby zapewnić jak najlepszą jakość produktów, potrzebna jest jak najlepsza infrastruktura. Problem przechowywania i przetworstwa produktów rolnych. W naszym województwie wiele już w tym kierunku zrobiono, wciąż wiele się robi, ale wciąż jeszcze nie wszystkie lokalne możliwości zostały wykorzystane. Podobnie rzecz się ma z budownictwem mieszkaniowym. Bez wprowadzenia nowych form organizacyjnych, technologicznych i wykonawczych nie uzyska się znaczącego przyspieszenia. Istotnym problemem w skali kraju jest brak pitnej wody. W Legnicy w poważnym stopniu ten problem udało się rozwiązać. Nasze doświadczenia z tym związane chciałbym, zasiadając w Sejmie, upowszechnić. Sprawa o kapitalnym znaczeniu jest ochrona zdrowia mieszkańców zarówno miast, jak i wsi. Nie wystarczy budowa nowych szpitali i zwiększenie liczby lekarzy. Chęć walczyć o czyste powietrze i nie zatrutą wodę. Bez tego społeczeństwo nie będzie zdrowe.

● Dziękuję za rozmowę.

— Korzystając z okazji, chciałbym za pośrednictwem „Konkretów” podziękować tym wszystkim, którzy obdarzyli mnie zaufaniem i 4 czerwca oddali na mnie swój głos. Wierzę, że w niedziele też mi zaufają. Ja swoich wyborców nie zawiodę.



Problemów nie zabraknie

Rozmowa z ADAMEM GRABOWSKIM, kandydatem na posła — mandat nr 206.

● W wieku dwudziestu sześciu lat postanowił Pan ubiegać się o mandat poselski. Jakże były tego przyczyny?

— Jestem członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Potoczna opinia mówi, że jest to partia starzejąca się. Chciałbym temu zaprzeczyć i swoim kandydowaniem do Sejmu udowodnić, że jest w niej też miejsce dla ludzi młodych, których problemy są często niezauważalne. Ponadto, jako członek ZSMP, chciałbym być w Sejmie reprezentantem młodego pokolenia wszystkich Polaków widzących swą przyszłość w kraju, a nie poza jego granicami. Młodzi, bez względu na wyznawany światopogląd, spotyka się z takimi samymi trudnościami, które postępują kryzys jeszcze potęgują. Chcę zająć się strukturalnym ich rozwiązaniem.

● Jak Pan widzi, w świetle wyników pierwszej tury wyborów, współpracę w Sejmie ZSL z innymi partiami rządzącej koalicji?

— To koalicja w chwili obecnej prawidłowo funkcjonuje tylko na najniższych szczeblach, a więc na wsiach, gdzie wspólny cel wyznacza wspólne działanie. Im wyższa struktura, tym tej współpracy jest mniej, a więcej wzajemnego tolerowania. Tu musi nastąpić zmiana. Układ sił po wyborach pozwala stwierdzić, że życie pokaże, kto z kim będzie współpracował. Najważniejsze jest dobro Polski i temu należy podporządkować wszystkie wysiłki. Myślę tu przede wszystkim o uchwaleniu nowej konstytucji opartej na wzorach przedwojennych oraz przy wykorzystaniu doświadczeń innych krajów.

● Jakimi problemami chciałby się Pan zająć uczestnicząc w pracach Sejmu?

— Przede wszystkim problemami dnia powszedniego mieszkańców naszego kraju. Nawarstwiło się ich przez lata i na pewno w czasie 4-letniej kadencji Sejm ich wszystkich nie rozwiąże. Chciałbym dążyć do rozbudowy infrastruktury wsi i uregulowania prawno-ekonomicznych opłacalności produkcji rolniczej, ujednolicenia statusu pobytu wojsk PGWAR w Polsce, w kontekście rozbrojenia zapowiadanych przez Gorbaczowa. Potrzebne są też szybkie działania zmierzające do poprawy startu społeczno-zawodowego młodzieży. Tylko one mogą zahamować ucieczkę młodzieży ze wsi do miast i z Polski na Zachód. Myślę, że kompleksowo-wreszcie zostanie rozwiązany problem budownictwa mieszkaniowego i stworzone zostaną warunki do tworzenia na polskiej wsi gospodarstw typu farmerskiego. Bez tego nie wyobrażam sobie Polski samowystarczającej żywnościowo.

● Dziękuję za rozmowę.

— Ja również dziękuję, żałując, że tej rozmowy nie przeprowadziliśmy przed pierwszą turą wyborów. Widocznie wtedy w „Konkretach” zabrakło dla mnie miejsca.

● Fakt, chętnych do prezentacji było więcej niż miejsca.

„Rudna 4” i inne

Agnieszka Szydłowska

Bezpieczeństwo pracy w kopalni nie jest zależne tylko i wyłącznie od samych górników. Na górze całe sztaby naukowców i inżynierów poszukują takich rozwiązań, aby niebezpieczeństwo zawałów i tąpnięć zredukować do zera. Ale nie ma na to — jak dotąd — jakiejś uniwersalnej recepty. Każda kopalnia pracuje przecież w innych warunkach. A tam, pod ziemią, nawet drobne różnice w budowie złoża czy górotworu mogą odegrać rolę decydującą o życiu. Nad głową górnika znajduje się „sufit” o grubości kilku-śmiu metrów i więcej. Wiadomo, co stać się może, gdy „sufit” ożyje, rozpęta ślepe żywioły.

Są „sufity” bardziej i mniej groźne. „Rudna 4” należy do kopalń o szczególnych warunkach wydobywania. Z jednej strony — grube i solidne złoża, wręcz kopalni przyszłość. Z drugiej — świadomość, że cenny kruszec znajduje się na głębokości znacznie większej, niż przeciętna, bo aż kilometr pod ziemią. Ze grubości złoża stanowi dodatkową niebezpieczeństwo po jego wybraniu, kiedy pod ziemią powstają ogromne, puste komory poddane wysokiemu ciśnieniu z góry i z boków. Grubym złożom w „Rudnej” towarzyszą słabe stropy, ze skłonnością do zawałów. A znajdujące się w górotworze gniazda skal anhydrytowych, jako bardziej wytrzymałe, nie rozkładają się na przebieg górotworu. Można powiedzieć, że cicho i podstępnie gromadzą drżącą w górotworze energię, aby oddać ją niespodziewanie w postaci potężnych tąpnięć.

Problem eksploatacji głęboko umieszczonych, bogatych złóż rudy miedzi pojawił się na „Rudnej” w 1982 roku, po wybraniu złóż ciekich z pokładu 850 metrów. W tym właśnie czasie w kopalni rozpoczął pracę inżynier Siewierski.

— Potrzeba jest matką wynalazku — twierdzi. — System „Rudna 4”, na który wraz z ośmioma kolegami uzyskał patent, tak właśnie powstał. Przy wszelkich tego typu poszukiwaniach liczy się przede wszystkim bezpieczeństwo znajdujących się pod ziemią ludzi. Myślę, że udało nam się to osiągnąć, bo system wydobywania sprawdził się w praktyce. Na świecie, przy tego typu grubych złożach, stosuje się bardzo kosztowne obudowy, pochłaniające mnóstwo stali i cementu. Mając na uwadze, jak bardzo deficytowe są to materiały, chcieliśmy je wyeliminować, a zarazem znaleźć taki sposób wypełnienia komór, aby rozładowywał naprężenia górotworu. A najważniejszy problem — to jak „ugryźć” złożo o wysokości piętnastu metrów i szerokości nawet do dwudziestu pięciu metrów.

System „Rudna 4” stanowi rozwiązanie niesablonowe, chociaż dosyć skomplikowane, polegające na wieloetapowej eksploatacji złoża. Wybieranie rudy miedzi rozpoczyna się od góry, na wysokości dwu trzecich złoża, tworząc szachownicę komór o szerokości sześciu-siedmiu metrów. W drugiej fazie wybiera się dolną warstwę złoża i wypełnia piaskiem. Teraz znów powrót do warstwy wyższej, wybranie filarów (to przecież także ruda) i wypełnienie pustej przestrzeni mokrym piaskiem. Wilgotny piasek ma i tę zaletę, że osłabia wytrzymałość gniazd anhydrytu, a pośrednio — naprężenia górotworu. W ten sposób wybrano już — bezpiecznie — miedziane żyły na powierzchni 15 hektarów.

Oprócz technologii wybierania złóż, w kopalni wdrożono wiele innych patentów, których autorem lub współautorem jest inżynier Siewierski. Należą do nich system zabezpieczenia wyrobisk, system kontroli zachowania się górotworu, system sygnalizatorów rozwarstwienia stropów i deformacji ośców. Jedne z pomysłów zmniejszają zagrożenie zawałami i tąpnięciami. Inne pozwalają na obserwację zachowania się kilometrowej grubości „sufitu”. Tam, gdzie z obserwacji wynika, że powstały groźne naprężenia, a nad głowami górników zbierają się ciemne siły — wywołuje się wybuch kontrolowany.

Jeden z takich wybuchów przeprowadzono w przeddzień Świąt Wielkanocnych. Tąpnięto potężnie. „Sufit” nad głową górników uspokoił się, przycisł. Czy na długo? Tego, przy dzisiejszym stanie znajomości górotworu, jeszcze wiedzieć nie można. Na szczęście można jednak obserwować zbliżanie się fazy krytycznej i zapobiec katastrofie. A to bardzo wiele.

PS. Inżynier Stanisław Siewierski, główny inżynier ds. mechaniki górotworu w ZG „Rudna”, autor i współautor szeregu patentów i zastosowanych w kopalni wzorów użytkowych, za dotychczasową działalność wynalazczą i racjonalizatorską otrzymał tytuł „Racjonalizatora 1983” w konkursie Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji NOT w Legnicy. W konkursie ogólnopolskim inżynierowi Siewierskiemu przyznano miejsce czwarte. Także w tegorocznym konkursie Mistrza Techniki Rady Wojewódzkiej NOT w Legnicy, Stanisław Siewierski wraz z małżonką Danutą Siewierską otrzymali wyróżnienie za opracowanie składu, konstrukcji i sposobu mechanicznego wprowadzania ładunku do obudowy kotłowej.



Zdrowe, świeże, nieskażone?

Z FRANCISZKIEM WEYDMANNEM — kierownikiem działu higieny żywności Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy rozmawia Maria Kuncaitis.

● Chciałabym abyśmy porozmawiali o zdrowym odżywianiu się. Co pan sądzi jako fachowiec o tzw. zdrowej żywności (otręby, kielki, chrupki), która o pewnego czasu dostępna jest w sklepach?

— Z moich obserwacji wynika, że zagadnienie to znajduje się jakby w odwróceniu. A szkoda, bo samo zainteresowanie właściwym odżywianiem się jest zjawiskiem pozytywnym. Natomiast na popiepanie zasługują wszelkie próby zerwania różnych kombinatorów na nieświadomości konsumentów.

● Co sądzi o reklamowaniu towarów (najczęściej warzyw i owoców) jako zdrowych i nieskażonych?

— Jest to tylko i wyłącznie kwestia zaufania. Podstawowym warunkiem zaliczenia środka spożywczego do zdrowej żywności jest posiadanie aktualnego wyniku badań i atestu sanitarnego. Wiele produktów spożywczych sprzedawanych na stoiskach „zdrowej żywności” nie przechodzi niezbędnych badań. Organizacje handlowe nie wymagają atestów. Znałe są przypadki sprzedaży na stoiskach „zdrowej żywności” produktów szkodliwych dla zdrowia, m.in. otręb, na powierzchni których stwierdzano obecność substancji toksycznych, z grupy środków dezynfekcyjnych i innych.

● Wobec tego co pan radzi?

— Zamiast tych preparatów spożywać produkty naturalne. Na przykład olej, także rzepakowy, który pod względem wartości odżywczych nie ustępuje innym gatunkom. Olej najlepiej spożywać surowy. Niedocenianym produktem jest u nas majonez, w znacznej części składający się przecież z oleju. Olej, a więc i majonez, zapobiega schorzeniom naczyń krwionośnych. Zalecam go szczególnie młodzieży, ponieważ zmiany miażdżycowe zaczynają się już około dziesiątego roku życia. Dalej — ciemne pieczywo, o które my sanepidowcy wciąż molestujemy PSS. Pieczywo to zawiera wiele deficytowych składników, w tym witaminy, sole mineralne, związki azotowe i błonnik. W profilaktyce chorób przewodu pokarmowego mogących prowadzić do nowotworów, błonnik jest składnikiem cennym i niezastąpionym.

● Coraz częstsze przypadki zatrucia pokarmowych świadczą o tym, że z higieną żywności nie jest najlepiej.

— Jeśli idzie o nasze województwo, to rzeczywiście nie mamy się tu czym pochwalić. Odwołam się do statystyki — w 1988 roku średnia zapadalność na salmonellozę w kraju wynosiła 70 osób (na 100 tys. ludności), a w Legnickim — 278 (!). I co ciekawe, jeszcze do niedawna przeważały masowe zatrucia, a od pewnego czasu obserwujemy wzrost pojedynczych przypadków zachorowań. Świadczy to o tym, że żyjemy w brudzie.

● A handel, gastronomia i zakłady produkujące żywność? Czy nie są tu bez winy?

— Przy żywności ludzie pracują niechętnie. Fluktuacja jest ogromna. Brakuje fachowców. W branży spożywczej pracują ludzie z przypadku. Dla nich, zgodnie z rozporządzeniem wojewody, prowadzimy szkolenia w zakresie minimum sanitarnego. Z przykrością mu-

szę stwierdzić, że kierownicy placówek niechętnie podchodzą do tych szkoleń, bo: „Przychodzi taki sanepidowiec, zabiera ludzi, a produkcja stoi”.

● A potem trzeba wycofywać ze sklepów całą partię zakażonego salmonellą majonezu?

— Jeśli chodzi o majonez, to zakażenie może być dziełem przypadku. Na nie zda się reżim sanitarny, jeśli w partii jaj trafi się choć jedno zarażone od wewnątrz. Miejmy nadzieję, że wkrótce na rynku pojawią się jaja wolne od salmonellozy. Niektóre zakłady, m.in. „Drobiaz” eksperymentują z naswietlaniem jaj promieniami ultrafioletowymi.

● Mleko też nie należy do najzdrowszych produktów.

wyobrazić jak daleko nam do światowego mleczarstwa.

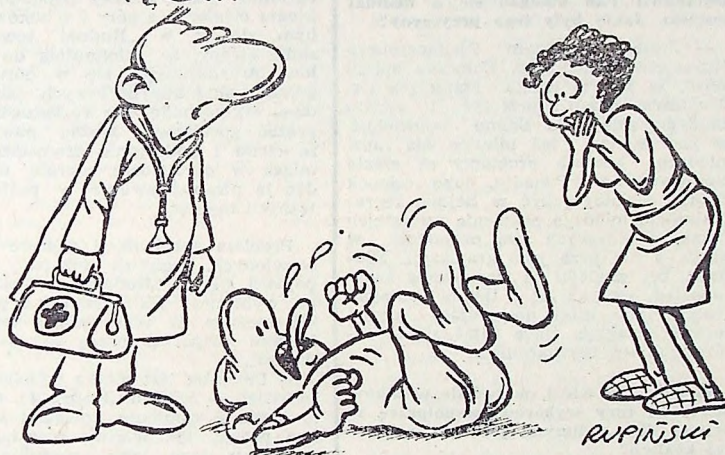
● Skażenia mikrobiologiczne zwykle szybko dają o sobie znać — organizm reaguje zatruciem pokarmowym. O wiele groźniejsze w skutkach, choć niekiedy odległych w czasie, jest spożywanie produktów zanieczyszczonych chemicznie. Czy zajmujecie się np. badaniami warzyw i owoców sprzedawanych na naszym terenie?

— Są to badania tylko wyrzawkowe i nie można na tej podstawie generalizować.

● A co na przykład zawierają w sobie warzywa z ogródków działkowych „Relax”, usytuowanych w bezpośrednim sąsiedztwie huty „Legnica”?

— Wyniki są bardzo różne, czasami, o dziwo, bardzo dobre. Nie chciałabym

-TO PO SPOŻYCIU ZDROWYCH OTRĄB...



— Nie lubię na ten temat mówić, bo problem jest skomplikowany. Wiąże się ze strukturą naszego rolnictwa, które nie jest w stanie wyprodukować mleka wysokiej jakości, i z niedoinwestowaniem przetwórstwa. W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że produkty mleczne są złej jakości.

● Podobno co druga butelka mleka nie nadaje się do spożycia.

— Jeszcze trzy lata temu badania laboratoryjne dyskwalifikowały w naszym województwie 80 proc. wyrobów mlecznych, gdy w kraju 30—50 procent. Zaczęliśmy walczyć bardzo mocno. No i nastąpiła pewna poprawa, tzn. dorównaliśmy do poziomu krajowego, co nie zmienia faktu, że nadal jest bardzo źle. Naszego najlepszego mleka, wyprodukowanego zgodnie z wszelkimi normami, żaden kraj zachodni nie kupiłby nawet na cele przetwórcze. Można więc sobie

się jednak na ten temat wypowiadać. Potrzebne są szersze badania, których my nie mamy możliwości przeprowadzić.

● „Polska Miedź” publikuje jednak tabele zanieczyszczeń chemicznych warzyw.

— Te analizy wykonuje sanepid wrocławski na zlecenie KGHM.

● „bo wy nie jesteście w stanie ich przeprowadzić. A swoją drogą to dziwne, że w Legnickim, dotkniętym kłaską ekologiczną, nie ma odpowiedniego do tych celów laboratorium.

— Nasza baza laboratoryjna nie może równać się nawet z takimi województwami jak olsztyńskie czy skiernowieckie, gdzie środowisko naturalne jest znacznie mniej zagrzone. Nasi laboranci muszą posługiwać się XIX-wiecznymi metodami. Nie mamy w ogóle możliwości wykonywania podstawowych dla nas badań żywności,

tzn. określania zawartości metali, zanieczyszczenia pozostałościami pestycydów czy środkami farmakologicznymi. Co prawda ma powstać w Legnicy laboratorium z prawdziwego zdarzenia, ale kiedy to nastąpi dziś trudno powiedzieć. W miejscu, gdzie jest zaplanowane, nadal rośnie trawa.

● Wobec tego wróćmy do warzyw. Mamy teraz sezon na nowaliki. Różnie mówi się o ich walorach zdrowotnych. Co pan radzi — jeść czy nie?

— Oczywiście jeść. Nowaliki zawierają wiele cennych i niezbędnych składników.

● To dlaczego tak częste są alergie u małych dzieci, właśnie po spożyciu nowalijek?

— Zna pani taki stary dowcip? „Idzie chłop przez wieś i widzi jak sąsiad obficie podsypuje nawozem plantację kapusty. Siedzi, co wy tak spieć, przecież tego nie będzie można zjeść — mówi. To nie do jedzenia, to na sprzedaż — pada odpowiedź”. Nawozy i środki ochrony roślin są u nas często dozowane bez umiaru. Bierze się to i z niskiej świadomości i z chęci zysku. Roślina rośnie szybko, na pozór jest zdrowa, a co w środku — nie widać. Nowaliki, które wchłonęły zbyt dużo tych substancji, nie są w stanie w tak krótkim czasie, ich przetworzyć i w ten sposób stają się źródłem szkodliwych składników.

Stale zalecamy spożywanie warzyw i owoców pochodzących ze specjalnych upraw. Być może są one droższe i optycznie brzydsze, ale za to wolne od zanieczyszczeń pozostałościami nawozów i środków ochrony roślin. Nie wiem czy wszystkim wiadomo, że w marchwi przeznaczanej na marmeladę dopuszcza się zawartość azotanów — do 250 mg na kilogram a azotanów — do 50 mg. Z naszych badań wynika, że te zawartości sięgają 1000 miligramów na kilogram, a nawet kilku tysięcy.

● A gdzie są takie specjalne plantacje?

— O to chodzi, że jest ich bardzo niewiele, a w naszym województwie nie ma chyba ani jednej. Czy pani zauważyła jakie piękne i dorodne jabłka sprzedaje się u nas wiosną? Są tak przesłanniki środkami ochrony roślin, że nie uchwala się na nich żaden żywy organizm. Jeśli o mnie chodzi, to kupuję nie te „zdrowe” okazy, lecz niepozorne, pokryte plamkami „rdzy”, czy przedziurawione przez robaka.

● Co może robić sanepid po stwierdzeniu, że sprzedawane warzywa lub owoce zawierają substancje szkodliwe dla zdrowia?

— Prawo nie daje nam możliwości stosowania jakichkolwiek sankcji. Proszę pani, ktoś powiedział, że najpierw musimy jeść, a potem dopiero dobrze jeść. My wciąż jesteśmy jeszcze przy tym pierwszym. Przy okazji chciałabym zwrócić uwagę na rzecz — moim zdaniem — skandaliczną, ale znajdującą się poza zasięgiem sanepidu. Swego czasu ktoś „uszcześliwił” województwo legnickie, sprowadzając suszarnie do zboża, rzepaku i innych produktów, w których czynnikiem suszącym są spaliny oleju napędowego. Spaliny te przechodząc przez nasioną oczyszczają się, pozostawiając na nich znaczną część swego toksycznego ładunku.

● Mam nadzieję, że sprawa ta nie pozostanie bez echa.

— Nawijając do początku naszej rozmowy — wydaje mi się, że zainteresowanie zdrową żywnością nie jest tylko przemijającym, modnym tematem. W sytuacji pogłębiającej się degradacji naturalnego środowiska i rosnącej liczby tzw. chorób cywilizacyjnych — problem zdrowego odżywiania prędzej czy później musi wrócić.

● Dziękuję za rozmowę.

rozmowy konkretne

Polityka jest sztuką kompromisu

(Dokończenie ze str. 3)

● Wówczas Sejm nie odgrywał politycznej roli. Służył on do parafowania decyzji podejmowanych gdzie indziej. A na forum Sejmu X kadencji ma się toczyć rzeczywista walka polityczna.

— Sala sejmowa, głosowanie nad tą czy inną ustawą jest finałem. Cała rzecz przygotowana jest wcześniej w komisjach i zespołach poselskich. Jest przygotowywana również przez ekspertów i powinna być konsultowana ze społeczeństwem. Jedną z funkcji komitetów obywatelskich widzę właśnie w tym, że będą one spełniać rolę pośrednika, jakby pasa transmisyjnego pomiędzy spo-

łeczeństwem a naszymi reprezentantami. Gdyby to miał być Sejm złożony z samych fachowców, wtedy zwracalibyśmy uwagę, żeby na miejsce przewidziane na przykład dla człowieka znającego się na komputerach przyszedł fachowiec z tej branży. Natomiast tutaj kierowaliśmy się kryterium uczciwości i gwarancji, że nie zdradzą idealów „Solidarności”, że nie uderzy im woda sodowa do głowy. Uczciwość tych ludzi jest dla nas gwarancją, że oni tam będą rzeczywiście w sposób godny i prawdziwy reprezentować nasze interesy.

Przytoczę tu argument Zbyszka Mackiewicza, posła na Sejm, który nie skoń-

czył żadnego politycznego uniwersytetu. On porównał sytuację rolnictwa z 1981 roku z sytuacją obecną. Wówczas za kwintal zboża mógł kupić 750 cegieł. Dziś tylko 80. Myślę, że jego sposób patrzenia jest pewniejszy i bardziej wiarygodny niż patrzenie człowieka, który na skończoną szkołę polityczną.

● Uprawiania polityki nie można nauczyć się na żadnej uczelni. Polityka jest przede wszystkim sztuką kompromisu, a tego można się nauczyć w czasie działalności publicznej.

— Ale przecież my, cała „Solidarność”, wchodzimy do Sejmu na bazie porozumienia osiągniętego przy Okrągłym Stole. Gdyby ci ludzie nie byli zwolennikami kompromisu, to nie byłoby dzisiaj senatorami i posłami. Jest wielu takich, którzy nie uznając kompromisu, wzywali do bojkotu wyborów.

● Czyli zgadza się pan z opinią, że w Sejmie potrzebni są ludzie znający się na polityce?

— Jeżeli kompromis jest polityką, to na pewno tak.

● Jeśli ludzie nie pójdą do drugiego tury wyborów, mimo waszego apelu, czy nie będzie to dla was porażką?

— Myślę, że w tym nie ma dla nas żadnego ryzyka. My zachęcamy ludzi do udziału w wyborach. Ale nie chcemy niczego robić na siłę, i nie zachęcamy do głosowania na konkretne nazwiska. Trzeba pójść i trzeba wybrać. Na pewno część wyborców nie pójdzie do wyborów, bo nie uzyska od nas odpowiedzi na pytanie: — Kogo skreślić? W sytuacji, kiedy wyborca nie ma czasu albo możliwości poznania kandydatów, może powiedzieć: — Ja nie wiem kogo skreślić. Niech idą ci, którzy ich znają. Oni najlepiej wybiorą.

● Docierały do waszego komitetu różne reakcje na wyniki wyborów. Czy były i takie, które was zaskoczyły?

— Zaskoczyła nas duża liczba osób, które złożyły nam gratulacje. Zdarzało się, że niektórzy osoby przy tym płakały.

● Przyłączamy się zatem do tych gratulacji i dziękujemy za rozmowę.

Wśród więźniów Kołymy byli ludzie różnych narodowości. Jeszcze w legnickim więzieniu Antoni Rymśa w jednej z cel zauważył wydrapany w ścianie napis: „zdieś' sodierżala” starszy hotelek Bielowa za to, szło polubiła Poliaka”. Nie wiadomo, czy Bielowa trafiła na Kołymę, ale jest oczywiste, że najwięcej było tam Rosjan. Polacy, Litwini, Niemcy, Estończycy, Łotysze i tyle, tyle innych narodowości trafiło tam falami, przy okazji specjalnych akcji, jak ta wymierzona przeciw Armii Krajowej zaraz po wojnie w Polsce. Rosjanie również porwani byli przez ogromne fale represji (np. „zdrajcy ojczyzny”, czyli powracający z niewoli niemieckiej żołnierze Armii Czerwonej). Ale też oni właśnie stanowili chleb powszedni Kołymy, nigdy nie wysychające źródło, w którym Kołyma gasiła swoje pragnienie.

Po wyjściu z celi śmierci Rymśa dowiedział się, że w Moskwie zmienił mu tę karę na 25 lat łagru. W sumie miał zatem 125 lat poświęcić na dokończenie dzieła, które zaczął Bóg, nim mu się ręce odmroziły. Ponieważ jednak maksymalna kara nie mogła przekraczać 25 lat pozbawienia wolności, na tyle też w końcu został skazany. To była wówczas dość popularna kara, zwano ją „ćwiartką”. Łączyła się zazwyczaj z pozbawieniem prawa do korespondencji. Nikt tego dotychczas nie wyliczył, ale znając opowiadania więźniów można przyjąć, że większość pozbawionych prawa do korespondencji nigdy nie wróciła. To była właściwie kara śmierci tyle tylko, że powolnej, śmierci przez niewolniczą pracę, zimno i głód. Tylko nazwa była ogólna, taka humanitarna. Dla świata, dla bliskich i znajomych więźniów pozbawiony korespondencji przedstawiał istnieć. Stawał się przeszłością. Jeśli mówiło się o nim w czasie teraźniejszym, to należało dodać wielki znak zapytania: czy on w ogóle jeszcze żyje?

Aldona Rymśowa mówi, że nigdy w to nie wątpiła. Przez 11 lat tłumaczyła ludziom nieobecność męża na różne sposoby. Dla jednych była rozwódką, dla drugich wdową.

— To były trudne lata — mówi dzisiaj. — Nieraz wydawało mi się, że mam na czole wypisane litery: „AK”. W takich ludzi można było wtedy rzucić kamieniem, napluć im w oczy i nic. Teraz jest inaczej i cieszę się, że dożyłam czasów, kiedy mamy już swoją AK-owską organizację kombatancką. Nikt nam nie czyni zarzutów, że działaliśmy w partyzantce.

Jednak wówczas, w 1948 roku, przeniosła się z Osieczyna na pobliskie Legnicy. Tu miała krewnych, a po aresztowaniu męża nie mogła już być tak zupełnie sama. Ludzie się jej bali a ona ich jeszcze bardziej. Każdy mógł być szpiclem, każdy mógł donieść byle co, byle komu. Nie, nie wiedziała, że Antoni Rymśa w tym czasie też był w Legnicy. To był zupełny przypadek, jeśli przypadki w ogóle istnieją. Pracowała w służbie zdrowia, wychowywała syna. Szukała wszelkimi sposobami śladów męża. Kiedyś otrzymała urzędową odpowiedź, że sprawa jej męża znalazła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Nie wiedziała, nie chciała wiedzieć, ale przecież nie miała już wątpliwości, że

wywieźli go tam

W lipcu 1949 roku w wagonach towarowych wyjechał z Legnicy kolejny transport więźniów. Przez Warszawę, Brześć do Orla. Na granicy polsko-radzieckiej nikt ich nie kontrolował, jakby w ogóle tej granicy nie było. Po drodze Rymśa spędził z tydzień w moskiewskim więzieniu „Krasnaja Presznia”. A potem znowu w drogę. Jesienią był już we Władywostoku. Gospodarze przygotowali dla więźniów łaźnie i posiłek. Gorącą zupę nalewali prosto z wielkich kotłów do... kieszek, czapek, na ręce. Nie było menażek ani łyżek. Rymśa zdjął z głowy beret i już miał talerz. Znalazł kawałek drewnianka. Taki je o kamień aż powstało coś, co nie mogło ale musiało służyć za łyżkę. Chleb też brało się do czapek, bo były to same okruciny. Po tej zupie jeszcze tego samego dnia kolejka do 12 „oczek” latryny była większa niż po chlebie.

— Wtedy właśnie był zakaz podchodzenia do ogrodzenia z drutów kolczastych — mówi Rymśa. — Kilku więźniów nie mogło już wytrzymać i poszli za potrzebą pod te druty. Strażnicy stojący na wieżach zaczęli strzelać. Po tem ktoś zbierał trupy. Wbijano im rdzawe, powyginane gwoździe w potylicę i takich dopiero ładowano na wózki.



Reprodukcja: Wincenty Kolodziejski

Więzień Kołymy (2)

Wiesław Piotrkowski

Przed wejściem do łaźni więźniowie oddali wszystkie swoje ciuchy do odzwawiania. Umyli się, a potem — gołonie. Do dziś na twarzy Antoniego Rymśy, kiedy o tym opowiada, zachował się grymas zażenowania. Fryzjerem była wytatuowana kobieta, a jej zadaniem polegało na likwidacji całego owłosienia na ciałach więźniów...

Na etapie we Władywostoku przeprowadzono selekcję więźniów. Pewien kryminalista uderzył ręką w stół tak mocno, że złamał przedramię. Drugi na oczach Wysokiej Komisji rozpruł sobie brzuch jakimś żelastwem. Było zimno, z wylewających się na podłogę wnętrzności buchnęła para. Kilku innych też coś wymyśliło, by uniknąć Kołymy. Reszta — ok. 7,5 tys. ludzi znalazła się w ładowaniach statku „Aleksander Newski”. Przygotowano tam dla nich potrójne nary (drewniane legowisko, potrójne — trzypiętrowe) oraz beczkę zamiast ubikacji. Łatwo wyobrazić sobie, co się działo, kiedy fale zaczęły statkiem nieco kołysać...

Głodni, chorzy

dotarli w końcu do Magadanu 1 grudnia 1949 roku. Była zima a o tej porze roku nie istnieje na Kołymie żadna komunikacja. Toteż poszli do najbliższych baraków za Magadanem. Dopiero w maju następnego roku dotarli Rymśa do miejscowości Dniepropolski, gdzie były kopalnie rudy cynowej i zakłady przetwórcze. Pracował tam przez 5 lat.

Na płaskowyżu u podnóża gór stało 12 baraków otoczonych pięcioma rzędami drutów kolczastych. W każdym z czterech rogów łagru uwiązany był pies na długim sznurze. Przy wejściu stała wartownia. Zimą, kiedy przyszły zamiecie między barakami a wartownią roz-

ciągano liny. Wystarczyło odejść na kilka kroków, by już nigdzie nie trafić i zamarać. Zdarzało się to dość często, bo koło wartowni stos trupów stale się powiększał. Dopiero latem, kiedy kilkunastocentymetrowa wierzchnia warstwa ziemi rozmarzała, zakopywano je w płytkich dołach.

Drewno do budowy baraków przywożono z odległej o 300 km tajgi. Nic dziwnego, że tylko konstrukcja baraków składała się z grubych bali, ściany zaś podobne były do płotu. Dłgie na 25 i szerokie na 5 metrów były te baraki jednak zawsze jakąś ochroną przed mrozem. Zwłaszcza, że więźniowie na zimę okładali je śniegiem zmieszonym z wodą. Kiedy wszystko zamarało tworzył się na ścianach „tynek”. Należało tylko uważać, żeby nie odpadł. Zajmowali się tym ludzie, którym zdrowie lub wiek nie pozwalały na pracę w kopalni. Zwano ich „dniewolnymi”. Jednym z nich był pułkownik Borys Ziernin, osobisty adiutant marszałka Tuchaczewskiego. — Opowiadał mi — mówi Rymśa — że Tuchaczewski był zrzuśfikowanym Polakiem.

Ziernin był więźniem ogólnie szanowanym. Odbił już całą karę — „ćwiartkę” — i zmarł po trzech miesiącach życia na wolności. Miał wypadek przy wysiadaniu z samochodu. Ale więźniowie-lekarze mówili, że Ziernin po prostu nie mógł przyzwyczaić się do normalnego życia. Twierdzili, że przed wyjściem z łagru więzień powinien się przez kilka lat przygotowywać do życia bez waciaków z wypisanymi numerami, bez drutów kolczastych, bez niewolniczej pracy ponad siły ludzkie, bez głodu, bez tego wszystkiego, czego się nie da wyliczyć a co zamyka się w słowach: „więzień łagru”.

W barakach były podwójne nary i zakratowane okna. Nikt nie miał tam

stałego miejsca. Więźniowie pracowali na awie zmiany po 12 godzin. Kiedy jedna zmiana była w pracy, druga korzystała z baraków i tak na przemian.

Ponad rok Rymśa był wiertaczem. 35-kilogramowym młotem pneumatycznym wiercił dziury głębokie na 1,5—1,8 m. Po zrobieniu 12 otworów wychodził na powierzchnię. Warstwa kurzu na jego twarzy była gruba na centymetr. To stamtąd właśnie zostało mu już na zawsze zwapnienie dolnych płatów płucnych.

Potem dostał lepszą robotę. Przerzucał łopatą 60 ton urobku na specjalny wibrujący stół. Przy odległości ok. 5 m od stołu — zadanie dla fizyka — ile energii tracił Rymśa w ciągu jednej zmiany? A teraz zadanie dla biologa — ile energii daje posiłek złożony z 600 gram chleba, 300 gram „zupy” i „czaju” z roślin, które więźniowie latem zbierali i suszyli?

Taka była dzienna racja żywnościowa przeznaczona dla więźnia, który pracował. Rymśa był zwolniony z pracy tylko dwa razy w roku — 1 maja i na rocznicę rewolucji. Należał do tych, którzy na dokumentach mieli niebieski pasek z napisem: „socjalnoopasnyj”. Te dwa dni spędzał pod kluczem. To był jedyny odpoczynek, który zadowolony dla nas instrukcją obozową.

Wyjściu do pracy towarzyszyło sprawdzanie tożsamości więźniów. Potem ustawiali się w kilku rzędach a naczelnik eskorty śpiewnym głosem ostrzegał:

„Z rzędu do rzędu — nie przechodzić!
nie rozmawiać!
Z ziemi nie nie podnosić!
nie oglądać się!
Krok w prawo, krok w lewo —
konwój uważa za ucieczkę
strzela bez uprzedzenia!
Jasne!”

— Jasne! — krzykiem odpowiadali więźniowie i trzymając się za ręce szli do pracy.

Uciekać nie było właściwie dokąd — wokół biała pustynia. Ale ucieczki zdarzały się. Urządzano wówczas obławę i wyznaczano nagrodę za schwytanie więźnia — 50 kg maki. Dla koczujących Jakutów to było dużo. Więzień miał szczęście, jeśli wracał do obozu żywy — zaczynał wówczas wyrok od nowa. Jeśli został zabity, trupa rzucono na stos przy wartowni.

Polscy więźniowie w Dnieprowskim założyli nawet tajną organizację. Rotmistrz Jan Kozłowski pracował w fabryce na tokarce i tam wytoczył lufy pistoletów. Inni postarali się o pozostałe części. — Może by i coś z tego wyszło — wspomina Rymśa — ale zaczął się kłócić jakiś podejrzany typ. Był to więzień, ale przybył świeżo z innego obozu. Wraz z nim dotarła do nas wiadomość, że to szpicel. Dostał porządne lanie i komendant obozu odesłał go gdzieś indziej. My zaś zrezygnowaliśmy z konspiracji. Zresztą był już 1956 rok i wiedzieliśmy, że lada dzień będą nas przenosić do obozu przejściowego a stamtąd już do kraju.

W obozach odbywały się

szkolenia polityczne

Zazwyczaj była to okazja do drzemki dla więźniów. Raz przyjechał z prelekcją młody technik, który pracował w fabryce z własnej woli. Mówił, że Boga kapitaliści stworzyli, aby ludzie się bali i nie buntowali. Mówił dość długo. Na koniec zwrócił się do więźniów, czy mają jakieś pytania? W tym momencie wszyscy się obudzili a jeden z więźniów wstał i zapytał: „Powiedźcie mi, dlaczego owca jak się załatwia to sygnalizuje grochem, a krowa kładzie placki?”

Prelegent stwierdził, że pytanie jest nie na temat: — A jeżeli chcecie coś więcej wiedzieć, to zwróćcie się do weterynarza, na pewno są wśród was.

Na to ten sam więzień jeszcze raz wstał i zapytał: — A czy wy nie wiecie?

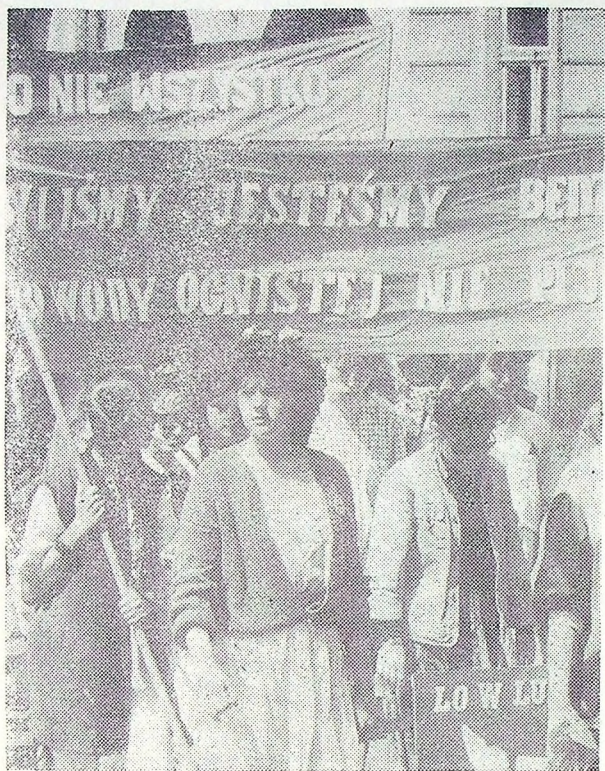
Prelegent: — No, ja w tej sprawie nie wiem nic.

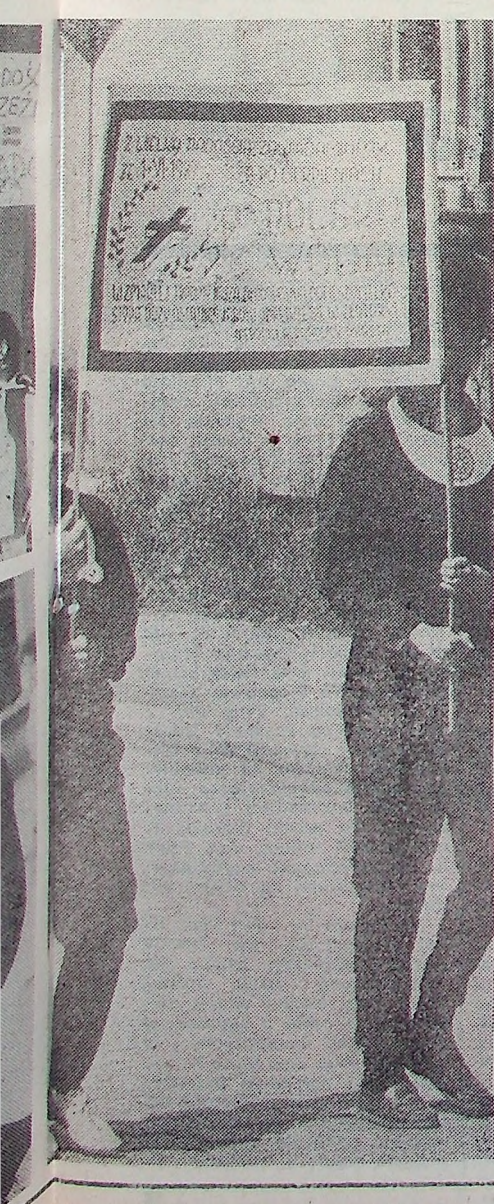
Głos z sali: — To jak wy się na gównie nie znacie, to nie pchajcie się do nieba!

(adn.)

Wódko, pozwól żyć!

Złajcia Krzys-toś Biedugnis
i Wincenty Kołodziejcki





wyborczy Hyde Park

I jeszcze jedno, nadzwyczajne otwarcie Hyde Parku przed drugą turą wyborów. Przypominamy, że Hyde Park był trybuną dla wszystkich — niezależnie od przynależności i przekonań. Była to jeszcze jedna szansa dla kandydatów i wyborców, którzy tu mogli zaprezentować swój program, polemizować z konkurentem, zdobyć kolejnych zwolenników, postawić na swojego asa, a nawet wygłosić najbardziej kontrowersyjne opinie dotyczące wyborów. Być może, ta kolumna w naszym tygodniku po wyborach przekształci się w stałe forum niezależnych poglądów. O tym zdecydować czytelnicy.

Prosimy o listy.

Spotkanie

We wtorek, w siedzibie „Konkretów” doszło do przypadkowego spotkania dwóch kandydatów do jednego mandatu poselskiego: Jerzego Wilka i Irmino Bochenia. Pomimo obojętnego zaskoczenia, strony szybko uzgodniły wspólne stanowisko wobec sytuacji w Chinach, konfliktu na Bliskim Wschodzie i w innych kwestiach międzynarodowych. Nawet nie rozbieżności stanowisk dały się zauważyć w sprawie obsady mandatu poselskiego nr 208. Rozmowy toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i kontrolowanego zaufania.

listy

Sprostowanie

W odpowiedzi na pismo „Konkretów” z 24. 03. 1989 r. przynajmniej, że w Waszym tygodniku zamieściłem 4 informacje turystyczne 6 stycznia 1989 r., w tym jedna była mylna, dotycząca wyjazdu do Wojciszowa. Mogę stwierdzić, że wiadomość tę otrzymałem telefonicznie z informacji PKP w Legnicy i to po dwukrotnym upewnieniu się. Dlatego też taka informacja została podana do Waszego tygodnika. Bardzo serdecznie przepraszam wszystkie osoby, które wzięły udział w tej wycieczce.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie przeprosin i wyjaśnienia na łamach Waszego tygodnika.

RYSZARD JAZWIŃSKI
Złotyryja

Szanowni wyborcy!

Kandydowaliśmy do Sejmu na mandat nr 208 z rekomendacji organizacji młodzieżowej. 4 czerwca zaufała nam znaczna część wyborców oddając na nas swoje głosy. Pragniemy za to serdecznie podziękować.

W wyborach już tak jest, że nie wszyscy wygrywają. Tych, którzy nas popierali w pierwszej turze głosowania:

pragniemy zachęcić do udziału w wyborach 18 czerwca.

Zwracamy się z apelem, abyście swoje głosy oddali na Jerzego Wilka, na którego i my będziemy głosować. Jerzy Wilk jest tym, który był i jest rzecznikiem naszych młodzieżowych interesów

IGNACY BOCHENEK
MAREK ZIELINSKI

Do kolegów związkowców, do załogi KGHM i moich sympatyków

Pragnę gorąco podziękować wszystkim wyborcom, którzy 4 czerwca wybierali mnie w okręgu wyborczym 53 z mandatu 210.

Chciałbym, aby w II turze wyborów moi sympatycy głosowali na WIESŁAWA CHMIELARSKIEGO, który wygrał w pierwszym głosowaniu.

WIESŁAW CHMIELARSKI zadeklarował przyjęcie i prezentowanie w Sejmie naszych postulatów. Jest człowiekiem wiarygodnym, o dużym wyrobieniu społeczno-politycznym i naprawdę można mu zaufać.

RYSZARD ZBRZYŃNY

„Spięcie”

W nawiązaniu do artykułu „Spięcie” zamieszczonego w „Konkretach” nr 19 z 12. 05. 1989 r., Zakład Energetyczny Legnica informuje, że budowa linii energetycznej 110 kV relacji Przylesie — Lubin Zachodni została na spornym odcinku wstrzymana decyzją Urzędu Miejskiego w Lubinie z 13. 05. 1989 r. Aktualnie toczy się postępowanie zmierzające do pomyślnego rozwiązania sporu. O wyniku Zakład Energetyczny Legnicy zawiadomi redakcję Waszego tygodnika oddzielnie.

MARIAN BAŁKA
Dyrektor Energetyki II stopnia

Przysłona zero

W odpowiedzi na notatkę „Przysłona zero” w 17/89 numerze „Konkretów” informuję, że w czerwcu br. zostanie naprawiony murek przed sklepem spożywczym „Pod Baszłą”.

Wystąpiono również z wnioskiem do Urzędu Miasta o utwardzenie przyległego placu, co ułatwi przejście przechodniom i poprawi ogólny wygląd tej części miasta Lubina.

EDMUND KLIMASZEWSKI
prezes Zarządu
MSZiZ w Lubinie

wydarzenie roku

„Mazowsze” w Legnicy

Francuzi mają swoją kuchnię, Japończycy technikę, Anglicy swoją królową, a Polacy swoje „Mazowsze”. Po występach w 43 krajach na pięciu kontynentach — po raz pierwszy zobaczymy i usłyszymy w Legnicy Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”, obchodzący właśnie swoje 40-lecie. Swoje istnienie, wyjątkową pozycję i sławę, zawdzięcza zespół skarbnicy rodzimego folkloru, jego przepięknym pieśniom, tańcom, barwnym strojom, jak i twórczej koncepcji dwojga ludzi: Tadeusza Sygietyńskiego — kompozytora i twórcy większości opracowań muzycznych oraz jego towarzyszkę życia, znanej artystki Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej. Stworzyli oni nową formułę sceniczną pokazania ludowej pieśni i tańca, której zespół pozostał wierny aż do dziś. Początkowo inspiracją miał być folklor centralnej Polski, stąd nazwa „Mazowsze”. Dziś, po 40 latach, „Mazowsze” ma w repertuarze folklor całego kraju. Zasługa to Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej, która po śmierci męża przejęła dyрекcję zespołu.

Pani Mira opracowuje stroje, teksty i całą stronę inscenizacyjną programu. Jeśli to tylko możliwe, wprowadza na scenę strój autentyczny, rekonstruuje jedynie brakujące fragmenty i zestraja poszczególne kostiumy w kolorystycznie jednolitą całość. Śledząc po pieśni i tańcu różnych regionów kraju, pokazać trzeba było w wersji scenicznego bogactwo form kolorystycznych, jakie cechują strój dolnośląski, łowicki czy góralski. Nic więc dziwnego, że samo pojawienie się „Mazowsza” na scenie wwołuje brawę, a dźwięk stroje nasze, jak pisze recenzent „Paryskiego „L'Aurore” — „doprawdy najpiękniejsze stroje na świecie” i dalej „(...) same kostiumy, po-

za wszystkim innym, wystarczyłyby do uzasadnienia sukcesów wspaniałego polskiego zespołu”. Jest tych kostiumów w zespole niemało — 1217 kompletów złożonych z ponad 14 000 elementów. Wszystko to spakowane w 100 aluminiowych, specjalnych szafkach, a wszystko razem waży 4 tony.

Recenzent moskiewskiej „Prawdy” napisał: „Pokochał mi „Mazowsze” za cudowne, tęskne, melodyjne pieśni, za brawurowe, dynamiczne tańce, za młodzieżowy zapał. Prawdziwie ludowego ducha, świeżość i szczerość uczuć, za niezwykle artystyczny i mistrzowski wykończenie”. Zaś recenzent nowojorskiego „Daily News” zauważył, że „Wszystkie operetki na Broadwayu razem wzięte nie zdołały dać tyle radości i zadowolenia, tylu znakomitych tańców i cudownych kostiumów, tyle zachwycającej muzyki, ile otrzymaliśmy za jednym zamachem wczoraj wieczorem w City Center, gdzie „Mazowsze” rozpoczęło swe występy”.

Przez 40 lat działalności w „Mazowszu” występowały setki młodych artystów. Dzisiaj pozostało niewielkie grono tych najstarszych stażem, do nich należy solista Stanisław Jopek — popularny „furman” dyrygent Jan Grabia choreograf Witold Zapala i były tancerz-bedać obecnie prawa ręka pani Miry wicedyrektor Jerzy Wójcik. Z zespołu wywodzi się również znana i lubiana piosenkarka — Irena Santor.

„Mazowsze” wystąpiło w 27 krajach Europy i 16 krajach pozaeuropejskich, dała łącznie 3700 koncertów, które obejrzało ponad 14 mln widzów. Rok jubileuszowy — czterdziestolecie zespołu — „Mazowsze” spędza niezwykle pracowicie. Zespół wrócił do kraju 12 kwietnia po bardzo udanym, aczkolwiek

wyczerpującym 3,5-miesięcznym tournée po Ameryce Północnej. Od 12 maja do 4 czerwca odbyły się koncerty we Francji i RFN. Od 22 do 26 czerwca zespół wystąpi w Zielonej Górze, a następnie powitamy „Mazowsze” w Legnicy.

Legnickie koncerty odbędą się 28, 29, 30 czerwca i 1, 2, 3, 4 lipca w hali sportowej przy ul. Żołnierskiej. Początek wszystkich koncertów o godz. 18. Organizatorem imprez zarówno w Zielonej Górze jak i w Legnicy jest impresarij artystyczny Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy. Niewielkie ilości biletów są jeszcze do nabycia w WDK, a przed koncertem od godz. 17 w hali przy Żołnierskiej.

Z okazji tego ważnego wydarzenia kulturalnego ogłaszamy błyskawiczny konkurs wiedzy o „Mazowszu”. Trzeba odpowiedzieć na 5 pytań. Kartki z rozwiązaniami i dopiskami: „Mazowsze” prosimy przesyłać do 24 czerwca br. pod adresem: redakcja „Konkretów” pl. Chopina 2, skr. poczt. 145. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy: siedem dwuosobowych zaproszeń na wbrany koncert w Legnicy, pięć kaset z nagraniami „Mazowsza”, pięć płyt długogrających „Mazowsza” i 10 folderów z autografami.

A oto pytania: 1. Dwoje znakomitych artystów wymówiło „Mazowsze” — proszę podać ich imiona i nazwiska. 2. W którym roku Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”? 3. W którym roku zespół „Mazowsze” wystąpił po raz pierwszy? 4. Podać imię i nazwisko obecnego dyrektora naczelnego i artystycznego zespołu „Mazowsze”. 5. Ile razy zespół „Mazowsze” występował w Legnicy?

ZARZĄD ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ IM. „ZGODA”

w Pomocnem
z siedzibą w Myślinowie

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż następującego sprzętu:

1. Samochód ciężarowy Star 29, silnik SW-400 — cena 3.125.000 zł.
2. Samochód ciężarowy Star 29, silnik SW-400 — cena 2.090.000 zł.
3. Kosiarka rotacyjna Z-036 — cena 100.000 zł.
4. Sortownik do ziemniaków produkcji ZSRR — cena 270.000 zł.
5. Przyczepa samobieżąca T-010 — cena 500.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 23.06.1989 r. o godz. 10 w biurze RSP. Wadium w wysokości 10 procent należy wpłacić w dniu przetargu do godz. 9 w kasie RSP.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu w części bez podania przyczyn.

PONADTO SPÓŁDZIELNIA ZATRUDNI:

1. KIEROWCÓW CIĄGNIKÓW.
2. PRACOWNIKÓW DO PRODUKCJI DRZEWNEJ.

Zapewniamy wysokie zarobki w akordowym systemie wynagrodzeń oraz możliwość uzyskania mieszkania.

nr ? ??

1087-k

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

w Chojnowie, ul. Kościuszki 28, 59-225 Chojnów

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż ciągników rolniczych m-ki Ursus

- C-4011 nr rej. LGW-139A, rok prod. 1967, stopień zużycia 39 procent, cena wywoławcza 1.118.000,—
- C-330 nr rej. 262A, rok prod. 1974, stopień zużycia 34 procent, cena wywoławcza 856.000,—

Przetarg odbędzie się o godz. 10 w Gminnej Spółdzielni „SCH” w Chojnowie w 10 dniu od daty ukazania się ogłoszenia.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy GS „SCH” najpóźniej na godzinę przed przetargiem. Ciągniki można oglądać w dni robocze w GS Chojnów w godz. 9-14.

W razie niedojścia do skutku sprzedaży w I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 przy zachowaniu ważności wpłaconego wadium.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1088-k

AGENCJA OBSŁUGI PRAWNEJ LEGART

ul. Kościuszki 27/6 Legnica, tel. 234-20

codziennie w godz. 15-17.

41470-g

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE „RACOM”

w Legnicy

PRZYJMUJE

DO WIZOWANIA DO RFN PASZPORTY.

Każda środa, godz. 10-17; każdy piątek w godz. 11-16 — przyjmujemy zgłoszenia na przejazdy jednodniowe do Berlina Zachodniego. Zainteresowanym oferujemy na rachunki i za gotówkę sprzęt elektryczny jak: kamery video, magnetowidy, anteny satelitarne i inne.

NASZ ADRES: PHU „RACOM”, Legnica, ul. Waszkiewicz, paw. 21. 804-k

47-letni Mikołaj T. i 22-letnia Halina, mieszkający dołnośląskiego miasteczka Z., pobrali się w roku 1937 z — rzeczą — autentycznej miłości. On pracował wówczas na stacji PKP jako kolejarz-nastawniczy, ona usługiwała w miejscowym GS-ie w charakterze pomocy biurowej. Zaraz po ślubie Halina zamieszkała — jak pan Bóg przykazał — u męża, to znaczy w należącym do Mikołaja T. baraku na skraju Z.

Mikołaj T. bowiem, jak przystało na fizycznego kolejarza PRL, do zamożnych raczej nie należał. Cały dobytek jego życia stanowił właśnie ów dwuizbowy drewniany barak oraz przylegająca do niego szopka z dawno nieczynnym, jeszcze poniemieckim maglem na korbę. Zaczęli tedy żyć se ubogo i niezbyt chędogo, ale Halinie zdawało się to nie przeszkadzać. No i nie dziwota, uszak wyszła za Mikołaja — oddając mu serce, rękę i wianuszek (bo, o dziwo! mimo ponad dwudziestu wiosen posiadała takowy) — z wielkimi, wzajemnej i ślepej miłości.

Ponieważ jednak nie trwa wiecznie i wszystko przemija, wielka, wzajemna i ślepa miłość trwała raptem do lata 88 roku... i Halina nagle przewidywała na oczy. A stało się to wnet po tym kiedy Mikołaj T. uległ w pracy wypadkowi i z czynnego kolejarza-wajchowego stał się kolejarzem rencistą ze sztywnym kolanem i bezwładną ręką. Przypadek? Cóż, może i przypadek.

Zapewne również przypadek sprawił, że gdy tylko z chabrowych oczu Haliny opadły łuski miłosnego zaślepienia, dojrzała to, co dotychczas jakimś cudem uchodziło jej uwagi. Dojrzała mianowicie posesję sąsiada. Dojrzała przepiękną dwupiętrową willę, muirowaną oczywiście, ogród z różami dojrzała i srebrnego mercedesa za sto milionów z hakiem dojrzała. A potem zobaczyła jego, 50-letniego brzuchatego obywatela Jana Piotra K., właściciela owych cudów, pana na kilku kurnikach, lisiej fermie, warsztacie samochodowym, wytwórni wód gazowanych i firmie „Elka”, co produkowała margarynę, szampony jajeczne, makaron włoski i lody deserowe. Zobaczyła — i z mety się zakochała. Zakochała, widząc, z wzajemnością, bo po miesiącu od tego pierwszego widzenia-objawienia oznajmiła Mikołajowi T., że ich ślub był nad wyraz tragiczną pomyłką. W związku z czym odchodzi od niego, Mikołaja T., by już do końca swych dni dzielić łożo i rozkosze życia z Janem Piotrem, który jest — w co święcie wierzy — jej jedyną i najprawdziwszą miłością.

I odeszła. W świetlaną przyszłość odeszła. Odeszła pogrążając osamotnionego Mikołaja T., ubogiego rencistę kolejowego, w czarnej rozpacz, w myślach szalonych, w udręce bezsilnej. I zaczęły się dla Mikołaja T. dni wypełnione bezgranicznym smutkiem i niewymiernym cierpieniem. Przez pierwsze tygodnie nie tylko przeżywał okrutne katusze. Potem ostrył nieco i wziął się za rozmyślanie o zemście. Myślał o spaleniu willi, poharataniu mercedesa (dziganem ma się rozumieć), o zarżnięciu brzuchatego Jana Piotra. Myśli te przynosiły mu ulgę, choć wiedział, że nigdy swych zamysłów nie zrealizuje. Biednego nie stać na zemstę, na mądrą zemstę. Głupia zaś zemsta — to kryminał. A w kryminale nie chce gnić nikt, nawet taka bidota, jak on — Mikołaj T.

I być może Mikołaj T. świadom tego, świadom swej lichoty i słabości, przestałby dumać o zemście... gdyby nie zdarzył się cud. Otóż któregoś październikowego dnia, mocno pod wieczór, w drzwiach baraku stanęła... Halina, nieco rozkulaczona, z podbitym okiem i w potarganej bluzce. Stała, chlipnęła cienko i zaraz rzuciła się do całowania rąk Mikołaja T. Wybac, mężu! Wybac

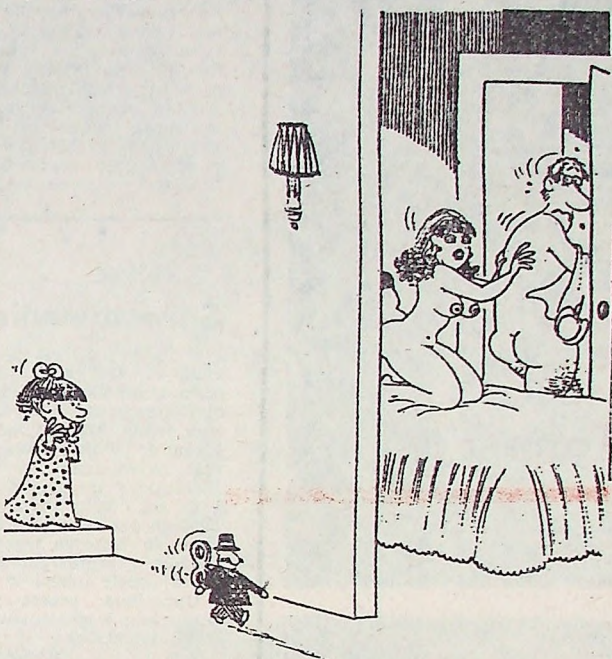
mnie, głupiej i grzesznej! Jam zawsze ciebie i tylko ciebie...

Mikołaj T., czulek słaby, kochał, wciąż kochał — wybaczyl więc. Co prawda przez tydzień patrzył na Halinę koso, milczał, grymasił. Potem jednak nie zdzierzył, zawołał ją do łoża — i znów zaczęli żyć jak mąż z żoną.

Kiedyś przy obiedzie wyznał jej ze śmiechem, jak to chciał się mścić na brzuchatym Janie Piotrze K. Mimochodem rzucił przez Mikołaja wyznaniem nieoczekiwanie zainteresowała ją. Spytała, czy naprawdę myślał o zemście. Odpowiedział, że może i naprawdę, ale jeszcze bardziej naprawdę nie chciał kapać w kryminał, dał se więc spokój z pragnieniem zemsty. Dlaczego zaraz kapcał w kryminał? — obruszyła się. Może się obejść i bez kryminału. Jak? — spytał, nie przywiązując do tego pytania żadnej wagi. Odburknęła, że zdaje się wie już, jak — i więcej w

lonów. Jak? Ależ to proste. Ten list odbiorę ja, niby bez twojej wiedzy. Odbiorę i zaraz polecę z nim do Jana Piotra. Brzuchacz, ma się rozumieć, o-kazji nie przepuści i będzie chciał odkupić od ciebie magiel. Ty, owszem, będziesz skłonny sprzedać magiel, ale zasolisz mu z trzy, powiedzmy, trzy miliony, bo mebel zażytkowy. Wierzę będzie się targował, bo cholernie pazerny na forsy, jednak, licząc na pięćdziesiąt tysięcy złotych, dwa balony w złotychkach powinien dać. I głowę pod topór kładę — da.

Mikołaj T. nie był wcale przekonany, czy da, ale list wysłał. Przez kilka tygodni nie się nie działo — Mikołaj i Halina czekali. Wreszcie się doczekali. Feliks, brat Mikołaja, dziwił się co oni tu wyprawiają, jednak wraz ze swoim listem odesłał i list pisany przez Halinę. No i się zaczęło. W baraku Mikołaja T. zjawił się



Zemsta

Ryszard Adamów

tym dniu nie rozmawiali. Była tylko ciekawa, czy jego brat, zamieszkały w Łodzi Feliks, ciągle jeszcze przebywa ze swoją firmą budowlaną w Hamburgu, stawiając dla kapitalistów garaże piętrowe. Odpowiedź twierdzącą przyjęła z wyraźnym zadowoleniem.

Nazajutrz wręczyła mu list. Wyśliz do brata, niech odesła odwrotną pocztą. Mikołaj T. zdziwił się, co za list? I dlaczego Feliks ma go odesłać odwrotną pocztą? Przeczytał, to zrozumiesz, wyjaśniła. Mikołaj T. przeczytał — i ni cholery nie zrozumiał. Rzekomy brat Feliks pisał mu, że spotkał w Hamburgu starą panią Różę Fleszmanową, co to kiedyś mieszkała tam, gdzie on, Mikołaj, teraz. I ta pani Fleszmanowa, samutka na świecie jak palec, wyznała na łożu śmierci jemu, Feliksowi, coś, co uczyni ich bogatymi i szczęśliwymi na całe życie. To coś jest w walucie twardej i miękkiej — amerykańskiej.

„Kochany bracie, pisał rzekomy Feliks, nie mogę ci powiedzieć w liście, gdzie to „coś” się znajduje, a będzie tego z pięćdziesiąt tysięcy, jednak na pamięć naszego ojca nieboszczyka, co pomagał w czasie okupacji ukrywać się pani Różę, zaklinam cię, żebyś nikomu i za żadną cenę nie sprzedał starego magla, co stoi w szopie”.

Teraz kapujesz? — zapytała Halina. Niestety, Mikołaj T. ciemny jak tabaka w rogu, nie kapował. To będzie nasza zemsta, wyjaśniła Halina, trzepniemy tego wieprza na kilka ba-

Jan Piotr. Rozpoczął od polityki, napomknął o pogodzie, a potem tak jakoś od niechcenia zahaczył o magiel, że niby zamierza uruchomić pralnię i stojący w szopie grut Mikołaja może mu być przydatny. Przydatność zaś ową wyucenia na trzydzieści tysięcy; kawał, znaczy się, grosza. Mikołaj T. odparł, że płuje na taką propozycję, gdyż grut jest wielce zażytkowy i — co za tym idzie — jego cena rynkowa sięga jak nie około dwóch — trzech milionów. Usłyszałszy o milionach Jan Piotr K. zawył, nazwał Mikołaja T. durnym wariatem i zaklął szkaradnie. Nie to nie, odparł pogodnie Mikołaj T., niech grut, dalej kiśnie w szopie. No i panowie zaczęli się targować. Trzy dni, z przerwami na spanie i jedzenie, zajadło szczękały na siebie. Wreszcie stanęło na milionie. Transakcja odbyła się z ręki do ręki, bez żadnej pisemnej umowy. Po prostu Mikołaj T. zainkasował milion, Jan Piotr K. zaś przeciągnął magiel dwoma traktorami na swoje podwórce.

No i może by i Jan Piotr K. nie przyznał się, jak niecznie został oszwalony, gdyby nie niewyparzony język Haliny, która przy każdej okazji nie-miłosierdzie kpila z oszukanego oszusta. Tak, niemiłosiernie, że pewnego dnia Jan Piotr K. nie zdzierzył i porządnie przetrzepał Halinę skórę. Okazało się, zbyt porządnie, bo w sprawę musiała wdać się milicja — i wylazło sztydło z worka.

Coś na ucho

To ciekawe, że krytycy wciąż domagają się od polskiej fonografii rzetelnej rejestracji polskiego rocka, a czytelnicy (fonomatorzy) wcale tego nie pragną. Wiem to z ankiety przeprowadzonej przez tygodnik NOWA WIEŚ. Znakomita większość kolekcjonerów płyt laknie tego, co jest pokazywane w telewizji. W tym punkcie wypada pochwalić POLSKIE NAGRAŃCIA, które średnio dwa razy w miesiącu wypuszczają na rynek atrakcyjną licencję. Chwała im, ale... nie dość, że telewizja prowadzi szkodliwą politykę prezentacji zachodnich bublek (tu znów musimy się zastrzec: nie zwałczam Zachodu natomiast domagam się udziału muzyki polskiej. Niechby to było — na początku — 35 proc.) to jeszcze propaguje gnioty w rodzaju „Dyskoteki Pana Jacka”. PAPA DANCE, Krzysztof Antkowiak i różne inne bachory działające pod dyktando bossa — Jacka Cygana. Jest to dosyć szachrajski proceder, gdyż pod płaszczykiem twórczości dla dzieci (któż się oprze popieraniu dzieci?) lansuje się kawałki będące czystej wody wypadkami przy pracy. A że wysiłki „Pana Jacka” są wspierane przez równie kretyński program „Premie i premery”, więc możemy oczekiwać wszystkiego najgorszego, czyli kolejnej wersji tego, co na polskim rynku działało się w latach 1972—79.

A teraz dosyć biadania, które i tak niczego nie zmieni, i przystępuję do omówienia bieżącej produkcji POLSKIEJ (!!!) fonografii.

Tonpress

● **PAPA DANCE** — „Nasz ziemski eden” (SX-T124 longplay) i „Nasz Disneyland” (MAX-2 maxisingiel). To bardzo proste — wystarczy ominąć nasze ziemskie problemy, którymi zwykła żywić się porządna muzyka rockowa i przenieść w rejon kosmicznej dyskoteki. I milutko i bezpiecznie. Panienki dyskotekowe, już na sam widok grzesznych Misiów z PAPA DANCE. Miłość i dyskoteka... hm... a myślałem, że beczelnie lansowany pod koniec lat 70. „trawolizm i beczelizm” przeminął. Mały zamyka się do klatki a młodzież do dyskoteki. Na jak długo?

● **DISCO MAGIC PRESENTS** — „The Best Of Italo Disco” (SX-T143). Wybrał i opracował płytę Marek Sierocki, klasyczny produkt kultury dyskotekowej. Czym jest muzyka dyskotekowa? Praktycznie przypomina bigos popularny. W jakiegokolwiek restauracji dworcowej byśmy się nie znaleźli, tam zawsze możemy spożyć (jeśli nas nie brzydzi) paszczą potrawę o identycznym smaku. Recepta zawsze jest taka sama: gesty rytym na cztery czwarte, lup lup lup perkusji. Na to nałożone trochę szpanerskich kolorów klawiszowych i puszczany niby seksy głosik wokalistki (sty). Ze po tym tylko brzech boli? Nieważne! Byłście kupili, a reszta nie jest ważna. 2500 zł.

● **JOY DIVISION** — „Unknown Pleasures” (SX-T107). No, wreszcie coś godnego uwagi. Choć płyta już cokolwiek starczyła, to przecież bez wątpienia kłosa z zinną, a więc taka, która zasługuje na honorowe miejsce w płytotece szanującego się rock-fana lat 80. Tu nie mogę się powstrzymać, by nie poradzili Prezesowi i kolegom z fanzinu EUROPA III, by w dyskusjach z cenzorami powołał się na fakt, że już dwie płyty „Dżółów” ukazały się w PRL. Nie zorientowanymi wyjaśniam, że fanzinowcy mieli trochę kłopotów, gdyż Pan Cenzor przysposobiał im druk tekstów tej kapeli. Jeśli ukazały się na polskiej płycie, to nie nie stoł na przeszkodzie (poza już wolą cenzora) by ukazały się w druku. 2500 zł.

● **ATOMKRAFT** — „Atomkraft” (SX-T142). To już trzecia, po VENOM i EXUMER,

tym razem brytyjska kapela trash-metalowa. Fanom kapeli i tłuszy w ogóle warto pouszczepać (o ile przy tej muzyce szepc jest słyszalny) że na Zachodzie nie istnieje płyta o takim repertuarze, gdyż dla potrzeb TONPRESSU dokonano kopiowania dwóch maxisingli z 1986 i 1987 r. A więc swoisty farytas wydawniczy. ATOMKRAFT ma w Polsce licznych zwolenników od czasu ich podróży po Polsce wraz z EXUMEREM w 1988 r. 2000 zł.

● **NEW ORDER** — „Brotherhood” (SX-T109). Ta kapela nazywana była kontynuato-rem tradycji muzycznej JOY DIVISION. Osobiście wolę „Dżółów”, niemniej słucha się tego z dużą przyjemnością, szczególnie po wysłuchaniu „Disco Magic”. Na uwagę zasługują staranność enyorską TONPRESSU, stylizacja, podobnie jak w przypadku płyty „Unknown Pleasures” dołożył wszelkich starań, by płyta była wydania doskonałe tak, jak w wersji oryginalnej. 2000 zł.

● **GOLDEN OLDIES** (składanka — SX-T135). Kłnę się na moje siwe włosy, że wszystkie zawarte tu kawałki były w swoim czasie wielkimi przebojami, choć niektóre nazwiska wykonawców nie już takommu nie powiedzą (chyba, że ktoś jest takim mamulem jak ja). Zauważ tylko, że wypakowano jednego worka utworów bardzo różne stylizacyjnie i pozbierano dosyć przypadkowo z okresu 1955—1968. Każdy niosący rocka powie, że w tym czasie można wyróżnić kilka epok w dziejach muzyki rockowej. Ponieważ wiem, że ukaże się druga płyta z tej serii i wiem także, iż będzie równie przypadkowo skompiłowana, wypada wyrazić upolewanie, że TONPRESS nie wysilił się, by to wszystko razem jakoś usystematyzować. Byłaby pouczająca lekcja historii. Dzisiejszym punkom radzę posłuchać pierwszego utworu z drugiej strony: „Wild Thing” grupy THE TROGGS. Kawałek pochodzi z 1968 a cały zespół jest dla mnie prekursorem muzyki punkowej. O wokaliście krytyka pisałała wówczas, że z muzyką ma tyle wspólnego, iż nazywa się Presley (ale nie Elvis tylko Reg). 2000 zł.

● **MISTY IN ROOTS** — „Live At The Counter Eurovision 79” (SX-T114). Nie sądzę, by miłośnikom „świętego zła” i czelciom Jah specjalnie przeszkadzało, iż nagrania najbardziej „korzennej” kapeli reggae pochodzą sprzed dziesięciu lat. A i „zwykli prości” miłośnicy reggae powinni być ukontentowani. Tu podszedł i tym pierwszym i tym drugim, że TONPRESS przymierza się do wydania innej kapeli „korzennej”, także znanej z występów w Polsce, czyli TWIN-KLE BROTHERS. 2200 zł.

● **COCTEAU TWINS** — „Treasure” (SX-T144). Ten zespół najdokładniej podzielił krytyków. Jedni twierdzą, że poszerzył obszary muzyczne lat osiemdziesiątych, głównie za sprawą niepowtarzalnego głosu Elizabeth Frazier, inni zaś powiadają że jest to istny „rock’n’rollowy szwindel”. Niemniej ta akurat płyta dosyć zgodnie oceniana jest jako najlepsza w dyskografii zespołu, a nawet dosyć popularnej wśród naszych ortodoksyjnych fanów wytwórni 4AD (patrz niżej). 2200 zł.

● **Lonely Is An Eyesore** — składanka (SX-T145). Ta płyta jest niejako wizytówką wytwórni 4AD. Tu warto wiedzieć, że 4AD jest obok wytwórni „Factory” i „Rough Tra-



de” wytwórnia niezależna • bardzo wyraźnym i zdecydowanym profilem artystycznym. Trudno wykluczyć, że to właśnie w tej „scenie” wykrywa się profil przyszłego rocka. Fani dobrze znają kapelę, które grają na tej płycie. COLOURBOX, THIS MORTAL COIL, WOLFGANG PRESS, CLAN OF XIMOX, DEAD CAN DANCE czy COCTEAU TWINS wywołują drżenie serca każdego, kto jak ja uważa, że największym szwindłem jest jednak italo-disco. Dodam jeszcze, że ta składanka została sporządzona specjalnie dla potrzeb polskiego wydawnictwa. 2200 zł.

● **GÓRALU CZY CI NIE ŻAL** — kaseta — TK 95. Po pierwszym przesłuchaniu powiedziałem sobie — kicz totalny. Po drugim — też kicz, ale ta kaseta zaczęła mnie śmieszyć swoją perfidią. Otóż nagrano na niej nieśmiertelne plakietki standardy w wersji... country. Na kasiecie znajdziemy obok songu tytułowego także „Głęboka studzienka”, „Płynięcie Wisły płynięcie”, „Za górami za lasami”, „Zielony mosteczek”, „Upłynęła szybko zycie”. Po trzecim słuchaniu doszedłem do wniosku, że owa kaseta zawiera w sobie potężną porcję dydaktyki. Może dzięki tym nagraniom podnieśli się poziom plackich zawodów, które zwykle raniła uszy średnio wrażliwego melomana? W każdym razie ta kaseta to nieżył dowcip. 1500 zł.

Polskie Nagrania

● **SX 2688 Prince** — „Purple Rain”. Gdy ta płyta pojawiła się na światowym rynku, ja zadziwiłem. Bo oto krytyka zakrzyknęła, iż pojawił się nowy Hendrix, co wydało mi się kompletnym na wyrost (bo nie przewidując, by przy obecnej kolektywizacji muzyki pojawił się jakiś wirtuoz-indywidualista). Na całe szczęście kolejne płyty Prince’a rozwiały te wątpliwości. „Książę” jest bez wątpienia profesjonalista pełną gębą, ale pracuje na własne konto, nie podlegając się nazwiskami — symbolami. A skoro już przy porównaniach jesteśmy: byłby też próby skojarzenia Prince’a z Jacksonem. Ja wolę Prince’a. Jest znacznie mniej automatyczny a bardziej żywy. Niemniej, tytułowy utwór rzeczywiście załatuje Hendrixa. 3000 zł.

● **SX 2695 George Michael** — „Faith”. Cokolwiek bym o tym Misiu nie powiedział, i tak byłbym zarząbany przez panienki. Jedne — bo przechwalam, drugie — bo za mało komplementów. W każdym razie jest na płycie utwór „I Want Your Sex”. Duża buźka dla panienek. 3000 zł.

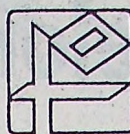
● **SX 2693 Bruce Springsteen** — „Tunnel Of Love”. Jedni z krytyków muzycznych średniego pokolenia rzekli by, iż gdyby wiedział, że pojawił się ktoś taki jak Springsteen to nigdy by w swoim czasie nie gębili... Bolo Diana. To fakt, że Boss załatuje z daleka wczesnym Dylanem. Stąd prosty wniosek, że Boss miał pecha, gdyż urodził się zbyt późno. Sądzę jednak, że taka koligacja to nie ujmą dla Bossa. A poza tym — skąd dziśniejsze nastolatki mają znać wczesnego klasycznego Dylana zwłaszcza z okresu po 1965 r. kiedy to Dylan „przesiadł się” na gitarę elektryczną? 3000 zł.

● **SX 2690 THE MANHATTAN TRANSFER** — „Brasils”. Bardzo wyrafinowana płyta wyłączone dla konserwatorów. Perfekcyjnie brzmiały kwartet wokalny tym razem sięgnął po rytmy brazylijskie. To nie trash, gdzie wystarczy szybko i rytmicznie trząść łepoty. Chocierne lubię muzykę brazylijską gdyż ma ona ciekawą cechę: na wściekle pokrecone rytmy nałożone są głosy jakby metafizyczne, gdzieś „obok”, kapiące melancholią i smutkiem. To trochę tak, jakby godziło wodę z ogniem. 2900 zł.

● **SX 2625 Kapitan Nemo** — „Jeszcze tylko chwila”. Są takie płyty, przy których moja dusza recenzencko-krytyka na najwyżej się poddaje. Bo — jest to long bardzo poprawnie nagrany. Mnóstwo ładnych dźwięków. A w całości nie znajduję w tym albumie dokładnie nic, co by mnie „podrzącało”. (No, może poza grą Krzysztofa Ścierańskiego). Takie płyty kojarzą mi się z lodówką. Dużo ciekawych produktów ale do zjedzenia natychmiast nie, bo nawet w zamrażalniku zamiast lodów leży kawał surowego mięsa. 1200 zł.

● **SX 2686 Sławomir Kulpiński** — „Sadhana”. Nie trzeba być buddystą. Wystarczy, że tkwi w duszy odrobina melancholii a pod ręką jest gramofon i „Sadhana”. Co wrażliwi mogą też w trakcie słuchania popatrzyć sobie na okładkę, gdzie ziemia styka się z chmurami. Cudowna płyta, gdy się lubi myśleć. 1500 zł.

● Ponadto uprzejmie informuję, że ukazała się płyta Zdzisława Sośnickiej — „Serce” (SX 2705 — 1500 zł) oraz rekonstrukcja archiwalnych nagrań Sławy Przybyszewskiej — „Śniwka ulubione przeboje” (SX 2641 — 1500 zł). Kto ma chęć niech sobie kupi.



„Wratislavia Cantans”

już po raz 24...

Ten Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy rozpocznie się jak zwykle 1 września. Zainauguruje go koncert galowy, który zostanie wykonany wyjątkowo w sali Teatru Wielkiego w Warszawie. We Wrocławiu będzie go można oglądać w bezpośredniej transmisi w katedrze Marii Magdaleny. Razem z nami będzie go oglądała również prawie cała Europa. Koncert przypomni wybuch II wojny światowej, wystąpią na nim tacy artyści jak László Ullmann — recytując „Ocalałego z Warszawy” z muzyką Shenbergera, Barbara Hendrix w „Lacrimoza” — Pendereckiego, który też poprowadzi orkiestrę. Solistami będą Krystian Zimerman i Kaja Danczowska. Specjalnie dla tego koncertu Jan Paweł II nagrał Modlitwę o Pokój. Będzie to wielki eksperyment, a przez swą transmisję rozpoczyna „Wratislavię”.

Tegoroczny festiwal pomimo wielkich trudności finansowych przyniesie wiele interesujących koncertów i świetnych wykonawców. Nie sposób wymienić wszystkich, ale wystąpi Chór i Orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyr. Karola Strzy, Orkiestra i Chór PR i TV w Krakowie pod dyr. Szymona Kawali, Wiener Akademie, chór i orkiestra z Erfurtu, Czeski Chór Radiowy z Pragi, Pro Cantione Antiqua z Londynu, chór i orkiestra z Bratysławy, S’ingakademie z Frankfurtu z Filharmonią de Lorraine z Metz, Concilium Musicum z Wiednia, a także Chór Patriarchatu Moskiewskiego i Chór z Sofii, które będą wykonywały muzykę cerkiewną. Wielkim zainteresowaniem cieszy się obecnie muzyka synagogalna, będzie ją wykonywał na „Wratislavi” Dudu Fisher, kantor z Izraela, wielka gwiazda muzyki żydowskiej.

Piękne głosy zaprezentują laureaci międzynarodowych konkursów wokalnych — Izabela Łabuda i Laurence Monteyrol — sopran i Vincente Ombeuna — tenor. Zgodnie z tradycją będzie też koncert kontratenora Michaela Chance.

Francuski zespół przedstawi pieśni i muzykę z czasów Rewolucji Francuskiej, której rocznica będzie z wielką pompą obchodzona 14 lipca w Paryżu. Program specjalny dla dzieci zaśpiewają Bambini di Praga — dzieci z Pragi.

Będzie wykonywana muzyka wielkich kompozytorów: J.S. Bacha, W.A. Mozarta, B. Brittena, J. Haydna, J. Brahmsa, ale też muzyka kompozytorów współczesnych polskich, japońskich i innych. Przez pierwsze trzy dni festiwalu będą też w mieście koncerty plenerowe ogólnie dostępne. Festiwalowi towarzyszy Sesja Naukowa i I Sympozjum na temat wokalistyki i także Kurs Interpretacji Muzyki Oratoryjnej i Kantatowej.

Każdy miłośnik muzyki znajdzie na tym festiwalu coś dla siebie.

Rezerwacja biletów i hoteli już od 1 czerwca. Wszelkie informacje w Ośrodku Kultury i Sztuki we Wrocławiu, Rynek — Ratusz 24, tel. 308-33, 44-34-79, 41-28-64(5).

Szebeszed;
mennydorges
es elrepules*

Ploty, grzmoty
i odloty

● Już 18.06 kolejna gratka dla fanów gospel i nie tylko. O godzinie 20 w kinie „Ognisko” (Legnica) wystąpi Wendy Talbot, Ginny Bridle i ich LIVE BAND. Wszyscy z najprawdziwszej, amerykańskiej Kalifornii. Przyjdziecie?

● Dzień wcześniej (17.06) we Wrocławiu coś dla amatorów nieco mocniejszej muzyki. O godz. 18 w ACK „Palacyk” będą brzdąkać kapelę corowo-punkowo-new-jazz-waveowo-genialne (!) — SNUFF z Anglii i VICTIMS FAMILY z USA. Czad i wykop zapewniony. Ceny na przeróżne wyżej wymienione imprezy kształtują się obecnie w okolicach „tauzena”.

● Tydzień temu GOK w Kunicach zorganizował odpływowe szanowsko a już zapowiada (24 lub 25.06) odlotowe rockowsko. O szczegółach za tydzień.

● Znany z nagrań radiowych i licznych koncertów zespół CIPIERSI z Nowej Rudy pracuje nad nowym progra-

mem, którym chce zdobyć jarońską publiczność. Pożyjemy, zobaczymy...

● Jak informuje rzecznicz prasowy Ważnej Instytucji Kulturalnej, z przyczyn niezależnych, rockowy Przegląd o Puchar Prezydenta Legnicy został przesunięty na wrzesień. Zgłoszenia są nadal przyjmowane (tel. 212-80). Zainteresowanych, za zmianą terminu, organizatorzy oczywiście przeprasza.

● OGŁOSZENIE. W celu wykorzystania do pracy doktorskiej, potrzebne wszelkie informacje o zespołach muzycznych (rock, punk itd.) działających w Legnickiem. Kontakt listowny: adres redakcji, z dopiskiem „Ploty”. Dziękujemy!

PREZES

W „zielone” graj...

Z igniew Ja' ubo' s'li

Tenisści ziemni lubińskiego Zagłębia są bieniaminkiem „fibakowskiej” ekstraklasy. Na początku kwietnia mieli skład na tyle silny, żeby poważnie myśleć o braniu na mecze sezonu. I nagle, w przeciągu kilkunastu dni okazało się, że wszystkie plany są palcem na wodzie pisane. W jednej chwili trud i poświęcenie trenera Maruniaka i starania wiceprezesa ds. tenisa w Zagłębiu Piotra Rojka poszły na darmo...

★

Artur Szostacko był uznawany za tenisowy talent od kilku lat. Dobre występy w najważniejszych turniejach w Europie zachodniej uczyniły go zawodnikiem znanym i cenionym. Rzecz jasna w kategoriach młodzik-junior.

Artur dorastał, dorastał, rozglądał się wokół i ciągle myślał. A myślał głównie o szmalu. Bo to głównie go interesowało nade wszystko. Niby trenował i grał w Lubinie, ale szantażował swym odejściem do innych klubów. Marzył o grze w którymś z klubów górniczych, ale najpewniejszym interesem wydawało się przejście do poznańskiej Olimpii. Wiadomo: klub spod znaku gen. Kiszczaka, to i nikt z nim nie rozpocznie walki. Nawet jeśli jest to klub na mie-dzi siedzący.

Działacze denerwowali się coraz bardziej, ale prosili by nie nie pisać. Bo można chłopakowi zaszkodzić. Liczono na opamiętanie. Działacze przekonywali, że mają specjalną tęczkę opatrzoną nazwiskiem mister Artura i jakby co do czego, to mają na niego haki, że daj Boże.

Rok temu legnicko-lubiński nastolatek-tenista wyjechał na cykl turniejów do USA. Wyjechał z jednym facetem — niby działaczem Polskiego Związku Tenisowego, który od razu na lotnisku w Chicago powiedział „cześć”. Widać miał swoje ważniejsze interesy. Młody i niedoświadczony zawodnik w dodatku nie znający obcych języków miał mnóstwo kłopotów ze znalezieniem się na obcych kortach. Tam obowiązuje prosta zasada: nie masz dolarów — jesteś nikim Artur przecierpiał kilka miesięcy, całkowicie zestresowany powrócił w rodzinne strony. Powrót nie był bynajmniej triumfalny. Stres ma to do siebie, że lubi zostawiać ślady. Artur zapadł na dziwną chorobę, o której nie ma sensu się rozpisywać.

Po pierwszych badaniach był bliski zalamania. Zadnych szans na powrót do normalności. Rzucił szkołę, podjął pracę w warsztacie samochodowym na ul. Jaworzyńskiej. Klub mógł powiedzieć: trudno — cześć. Postąpiono inaczej. Znalezione fachowców we wrocławskiej klinice, wożono na badania, sprowadzono z zagranicy drogie lekarstwa. Chłopak wracał do normalności, podjął treningi, a i lekarze byli w coraz większym stopniu optymistami.

Powrót na korty nie był rewelacyjny, bo być nie mógł, ale grać Szostacko nie zapomniał. W lidze punkty zdobywał, na turniejach nie przegrywał z byle kim. Pod koniec ub. roku Artur znów

był w gronie najlepszych 18-latków. Znow był nadzieją i szansą polskiego tenisa.

Nic więc dziwnego, że poprzez PZT i przy finansowym wsparciu Zagłębia pojechał na trzy miesiące do USA. Tym razem nie było improwizacji, a Szostacko mógł trenować i grać z najlepszymi na świecie. W klubie trochę się obawiano czy aby zawodnik powróci do kraju. Podpisano więc z rodziną gracza umowę przewidującą zwrot kosztów — ok. 1,2 mln — na wypadek dezercji zawodnika. W marcu było po strachu bo tenisista Zagłębia wrócił. Miał być rakieta nr 1 w bojach o ligowe punkty.

Ostatni trening na kortach przy ul. Lotniczej w Legnicy zaliczył 25 kwietnia. Potem poszedł do domu, spakował rzeczy, wziął kąpiel, powiedział matce, że wyjeżdża na bardzo długi turniej i... wszelki ślad po nim zaginął.

W Lubinie przestraszyli się nie na żarty. Zawodnik — wg nieoficjalnych danych — wyjechał na paszport prywatny do RFN. Na ligowy turniej nie wrócił. Po cichu wiadomo, że podał się śladem kolegi klubowego Pawła Stadni-czenki. Ciut wcześniej do Austrii czmychnął Waldemar Skrzypczak. Tak więc w

ciągu kilku dni drużyna (pierwszoligowa) Zagłębia przetrwała istnieć. Zamiast walki o najwyższe trofea, przyszło walczyć o utrzymanie się w lidze.

Sytuacja jest mało jasna. Klub pogodził się z tym, że stracił tenisistów, ale chciałby jakkolwiek rekompensację finansową. Obecnie koszty wyszkolenia są ogromne. Ktoś puścił plotkę, że w przypadku Szostacki matka zapłaci zwrot kosztów. Mówi się o 5 mln, ale można te pobożne życzenia włożyć między bajki. Jak znam życie Zagłębie nie odzyska ni złamanego grosza wydanego na wyszkolenie tych graczy.

Dlaczego wyjechali (uciekli)? Odpowiedź jest prosta. Tenis w Polsce jest tylko tenisem i poza Fibakiem nikt się na nim w kraju nie dorobił. A na Zachodzie moda na tenis trwa nadal. Co rusz otwierają się tenisowe szkoły, a dżani obywateli RFN-u i innych państw EWG lubią się zmierzyć z zawodowym tenisistą. Artur i koledzy zapewne trafią do jakiegoś małego klubiku i grać będą za „prawdziwe” pieniądze. Po pół roku przyjadą na parę dni do kraju, zaszpanują nowym Audi i zamącą w głowach następnym juniorom. Nastawili się na robienie pieniędzy, a nie na sportowy wynik. Stare przepisy nie pomogą przełamać mody na exodus tenisistów. Szkoda.

Po wielu latach niekochania tenisa ziemnego pojawiła się szansa by w oparciu o klub Zagłębie dyscyplina ta znalazła sobie prawo bytu w regionie. Coś mi się wydaje, że stanie się na odwrót. Czy jest w tej sprawie ktoś winny? Może... Gdyby działacze nie rozpieszczali zawodników, tylko... Kto to zresztą wie. Gra w zielone trwa nadal.

Sportowy weekend

● W minioną niedzielę na GOS-le piłkarze Zagłębia Lubin rozegrali mecz z Górnikiem Pszów. Zagłębie Lubin wygrało różnicą jednej bramki 2:1. Dla gospodarzy cenne strzały na bramkę oddali Zejer w pierwszej połowie meczu i Ptak w 59 minucie meczu; dla gości — Brachaczek. Lubinianie awans do I ligi mieli już zapewniony, dlatego dla piłkarzy nie była na wysokim poziomie. W finale makroregionalnym o wejście do ćwierćfinału mistrzostw Polski Zagłębie Lubin rozegra dwa mecze z oleską Pogonią.

● Chrobry Głogów wygrał z Górnikiem Polkowice 4:0. Dwie bramki strzelił w pierwszej połowie meczu Prokop i Olbiński, w drugiej Olbiński i Lewandowski. KKS Kluczbork przegrał na swoim boisku z piłkarzami Miedzi Legnica 0:2. Strzelcami bramek byli Bartylek i Wójcik. Piłkarze oleskiej Pogoni różnicą trzech bramek przegrali z Kuźnią Jawor 1:4. Dwie bramki (oble z rzutu karnego) dla gości zdobył Zięba, a pozostałe Bliskowski i Walenista. Dla gospodarzy w drugiej połowie meczu strzelił Krasinkiewicz. Stal Chocianów wygrała z Polanem Wrocław 2:1. Strzelcem obu bramek dla Stali był Pietruszka, a gol dla wrocławian w 81 minucie meczu był samobójczy.

● Boksery Zagłębia Lubin w meczu II ligi pokonali Górnika z Sosnowca 16:4. W zespole lubińskim zadebiutowali Kłis i P. Tre-czynski. Zagłębie Lubin zajmuje piąte miejsce w tabeli, a nowym liderem jest Gwardia Warszawa.

● Przy słonecznej pogodzie w minioną niedzielę i sobotę rozegrano w Złoty Górze Młodzieżowy Makroregionalny Dołnośląski w tenisie. Spośród 70 uczestników — 15-latków — do finału Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej zakwalifikowało się pięciu chłopców w tym dwóch z Legnicy z SP nr 3 — Wojciech Czerwonka i Tomasz Mańkowski oraz Konrad Rajczakowski z SP nr 1 w Złoty. Wśród dziewcząt zakwalifikowały się do finału trzy — m. in. Angielska Krawczyk z SP nr 1 w Złoty. Najwięcej emocji dostarczył pojedynek o piąte miejsce premiowane awansem do finału. Walka trwała półtorę godzinę i rozegrana została między Tomaszem Mańkowskim (zwycięzcą), a Mariuszem Zielińskim.

(ed)

Młodzi futboliści

Dobiegł końca rozgrywki ligi szkół podstawowych w piłce nożnej w Legnicy. W meczach półfinałowych reprezentacja SP nr 12 przegrała z SP nr 11 0:4, ale awansowała... walkowerem. W drugim meczu SP nr 6 pokonała SP nr 7 2:1. W meczach finałowych — o trzecie miejsce „siódemka” zwyciężyła „jedenaszkę” 1:0, a pierwsze miejsce wywalczyła „dwunastka”, która zremisowała z „szóstką” 2:2, ale zwyciężyła w rzutach karnych.

A oto wyróżniający się piłkarze i ich trenerzy: SP nr 12: Grzegorz Mikołajczak, Grzegorz Krysiński, Dariusz Siwicki — trener: Henryk Grotowski. SP nr 6: Sebastian Garbiera, Marcin Bujewski, Krzysztof Wojciechowski i trener Mieczysław Karasiewicz. SP nr 7: Grzegorz Sieniek, Tomasz Marusiak, Bartłomiej Jarosz i opiekun Wacław Kupeczak. SP nr 11: Marcin Rutkowski, Tomasz Kopacz, Krzysztof Zwiński i trener Roman Piwowarczyk.

(zi)

W Górzynie nie stronią od sportu

Z inicjatywy Jana Demczaka — działacza LZS „Burza” Górzyn, zorganizowano spartakiadę sportowo-obronną dla dzieci i młodzieży. W grupie szkół podstawowych pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa z Górzyny przed Rudną, drużyna PPD ze Scinawy i SP z Chobieni. Wśród seniorów triumfowała drużyna COSWL z Legnicy przed LZS Górzyn i LZS Rudna. Warto dodać, że spartakiada przebiegała w serdecznej atmosferze, a organizatorzy nie zapomnieli o licznych kibicach. Był bufet, stoiska handlowe i wystawa dorobku klubu kibica „Burzy” Górzyn. W części artystycznej wystąpił reprezentacyjny zespół COSWL, który m. in. zaprezentował mustrowe paradę. Nad całością imprezy czuwał miejscowy pasjonat sportu, nauczyciel Jan Sidorowicz.

(jaz)

Liga kibiców

Czytelnikom kolumny sportowej podajemy wyniki 23 zestawu par: 1. (2:1), 2. Chrobry N. nie stawiał się na meczu (wynik spotkania jest jeszcze nie ustalony), 3. (3:5), 4. (1:0), 5. (6:0), 7. (3:0), 8. (0:1), 9. (3:2), 10. (5:0), 11. (2:2), 12. (4:3).

Ponieważ mecz Sparta — Chrobry N. nie odbył się, a wynik tego meczu będzie nam znany w późniejszym terminie podajemy tylko trzy pierwsze miejsca po 23 kolekcje: Jerzy Szykula — 181 pkt., Małgorzata Masternak — 177 pkt., Teresa Dybka — 172 pkt.

Ostatnio do redakcji przyszł bardzo miły list od stałego czytelnika Ligi Kibiców, Edwarda Michalczyka z Raciborowic Górnich: „Od samego początku jestem uczestnikiem waszej Ligi Kibiców. Obecnie rozgrywki piłkarskie dobiegają końca, a co za tym idzie zakończą się również zmagania kibiców w tej piłkarskiej zabawie. Zanim to jednak nastąpi, już dziś zwracam się z gorącą prośbą o opublikowanie po zakończeniu rozgrywek — pełnej listy uczestników biorących udział w Lidze Kibiców wraz ze zdobytymi przez siebie punktami. Jestem przekonany, że moje zdanie podzieli inni czytelnicy ligi. Prosiłbym także redakcję, aby w przyszłym sezonie piłkarskim nasza wspólna zabawa była przez Was w dalszym ciągu kontynuowana”.

Oczywiście prośba podania listy wszystkich uczestników Ligi Kibiców spełniamy, a naszą zabawę rozpoczniemy na nowo jesienią.

P.S. W ubiegłym tygodniu nie został podany 24 zestaw par. Prosimy nadsłać kartki pocztowe z typowaniem tylko dwóch meczów 1. Nysa — Zryw, 2. Kuźnia II — Płomien.

(ed)



Silna grupa

Rozważań trenera TADEUSZA PODBORODECKIEGO dotyczących legnickiego piłkarstwa ciąg dalszy:

— Nie chciałbym być źle zrozumiany, ale „nasza”, tj. piątą grupę III ligi uważam za najsilniejszą w kraju. Przykładem może być postawa beniaminków II ligi: Piasta Nowa Ruda i Moto Jeleza w rozgrywkach. A z przekłamaną grupą górnośląską drużyny najczęściej spadają...

Co do Miedzi to muszę szczerze przyznać, że wg mnie jest to jedyna drużyna, która może dać sobie radę w barażach o wejście do klasy wyższej. Dobrze gra z kontry, a i z atakiem pozycyjnym radzą sobie nieźle. Dobrze się stało, że do Miedzi trafił Bazilik. Zeby nie

było za dużo pochwał — obecny team trenera Konsewicz jest jednak trochę gorszy niż zespół sprzed 3 lat. Bo wówczas był to ZESPÓŁ, a teraz jest tylko zbiór indywidualności. Uplynie trochę czasu nim zacznie to pracować jak szwajcarski zegarek.

Rewelacyjnie gra Chrobry. Tam otrzymaliśmy po degradacji i poczyniono wszystkie potrzebne kroki zmierzające do awansu. Głogowianie grają piłkę pełną polotu, szybko. Jedynym mankamentem to... lenistwo. Nie mogą się rozkręcić lub częściej zadowalają się niskim prowadzeniem. Gdyby nie przespana jesień, to stawiałbym na Chrobrego. Wielkim pechowcem jest młody napastnik Zolik, który zerwał ścięgno Achillesa. To duży talent i mam nadzieję, że niebawem wróci na boisko. Podobnie do Chrobrego gra Kuźnia. Jest tam zrozumienie i właściwy klimat. Tacy zawodnicy jak: Sulski, Szeliga czy Siobrowa spokojnie dają sobie radę w II lidze. Nie brakuje udomowionej młodzieży i powinni dla tego klubu nadajeć dobre dni.

Kilka słów o Górniku Polkowice. Działacze popełnili sporo błędów. Chcieli w temple ekapreżu zrobić klasową drużynę i zakupili kilkunastu zawodników. Tych, co wywalczyli awans odstawiono na boczny tor i to popsuło atmosferę w drużynie. Również zmiana trenera w połowie rozgrywek nie przyniosła efektów, a tylko został zakłócony cykl szkoleniowy. Nikt nie jest cudotwórcą. Niemniej jest to drużyna z przyszłością, a gdyby w zespole zostali: Rudy, Pisz, to gwarantuję, że po roku wróciliby na swoje poprzednie pozycje. Szkoda, że kuleje szkolenie młodzieży...

Stal Chocianów? Zespół bez gwiazd, z jedną gwiazdeczką — napastnikiem Najdkiem. Trochę jakby popsuł się klimat wokół piłki w Chocianowie. Nie idzie o moje odejście stamtąd. Cieszę się, że trener Osuch daje szansę młodzieży. To właściwy kierunek dla zespołów i klubów pokroju Stali. Czy mogłbym wytypuować reprezentację III ligi złożonej z graczy naszych klubów? Czemu nie!

W bramce Mordal ze Stali, Wilczek z Chrobrego i Kasprzak z Kuźni. Obroncy: Lewandowski, Pietruszko z Chrobrego, Nieć, Skulski z Kuźni, Kajdan z Miedzi. W pomocy: Prokop, Gałka z Głogowa, Watowski z Miedzi, Pisz z Górnika, Ziemia z Kuźni. I w ataku: Olbiński z Chrobrego, Najdek ze Stali, Szeliga z Jawora i Bazilik z Miedzi. Z taką drużyną można by powalczyć o dużo.

Natomiast martwi mnie kryzys ligi okręgowej. Bierzcie się to stad, że amatorstwo jest w większości klubów rozumiane jako amatorszczyzna. To nie przypadek, że w czółowce klasy „O” są zespoły rezerwowe naszych drugo- i trzecioligowców.

Chciałbym też kilka słów poświęcić zbliżającemu się zjazdowi PZPN. Jestem przeciwny reorganizacji rozgrywek ligowych i jest to błąd obciążający konto obecnych władz PZPN. Można redukować ligi, ale nie do tego stopnia. Poprawa poziomu trwać będzie tylko sezon, a później runiemy w dół. Mam nadzieję, że zjazd podejmie stosowne decyzje i ustali w końcu stały system rozgrywek. Leży to w interesie polskiego futbolu.

Wysłuchał: (jaz)

Działo się to niemal dokładnie rok temu. Od kilku dni trwały już właśnie wakacje, a sprzyjała im nieczym nie zakłócona upalna, słoneczna pogoda. Kto tylko mógł, wybierał się za miasto albo przynajmniej nad najbliższy miejski akwen. Najwcześniej wokół kąpielisk oczywiście zaczynały kręcić się dzieci. Tego dnia wśród nich — ledwie pół godziny po otwarciu kąpieliska — znalazło się także rodzeństwo — 10-letnia Małgosia i 12-letni Jacek.

Z zadowoleniem rozłożyli koc na upatrzonym miejscu, blisko brodzika i Jacek natychmiast pobiegł do wody między kilkoro kąpiących się już dzieci. Nie zatrzymał się jednak koło nich, a tylko krok za krokiem posuwał się w stronę sznurka oddzielającego brodzik od strefy dla umiających pływać. Nagle, obserwując brata Małgosia zobaczyła, że chłopiec znika pod wodą, po chwili wynurza się i znów znika. Widzi jego otwarte usta i słyszy krzyk... I znów chłopiec znika pod wodą. Małgosia krzyczy na brzegu, ale w pobliżu nie ma nikogo dorosłego. Kiedy głowa Jacka niknie po raz kolejny, dziewczynka zaczyna szukać ratownika.

Mijają cenne minuty, zanim go znajdzie, zanim przerażona wykrzusi z siebie, że tonie jej brat... Ratownik kilkakrotnie nurkuje we wskazanym przez dziewczynkę miejscu. Daremnie — chłopca ani śladu. Rezygnuje więc z dalszych poszukiwań i odchodzi. Małgosia zostaje samotnie na brzegu...

Godzinę później na basenie jest już prawie komplet. Coraz to częściej robi się w wodzie — także w strefie dla umiających pływać. Nagle, jeden z kąpiących się z przerażeniem stwierdza, że nurkując trafia na ciało człowieka... Błyskawicznie sprawdza ratownika... Ale jest już za późno. 12-letni Jacek nie żyje...

Miejskie kąpielisko, na którym utonął Jacek, składa się z czterech basenów, z tym, że w feralnym dniu czynne były trzy z nich. Jeden z nich ma wymiary olimpijskie — 25x50 metrów, drugi 15x30 m i trzeci 8x15 m. Zgodnie ze wszelkimi instrukcjami i przepisami, określającymi warunki organizowania miejskich kąpielisk, na basenie „olimpijskim” powinno pracować trzech ratowników. Oczywiście jest, że ratownicy ci powinni bez przerwy obserwować kąpiących się, a w razie nieszczęścia dysponować odpowiednim sprzętem, a więc: kółkami ratunkowymi z linką o co najmniej 25-metrowej długości, czterometrowymi żerdziami, rzutkami ratunkowymi, podstawowym zestawem ratowniczym (pletwy, maska, fajka) oraz sprzętem medycznym pierwszej pomocy.

Niestety, niemal żaden z powyższych warunków nie był dotrzymany na kąpielisku legnickim. Po pierwsze na dobrą sprawę nie pracował tam ani jeden ratownik z pełnymi uprawnieniami. Uchodzący za ratownika 17-latek właśnie w dzień wypadku pełnił dyżur po raz pierwszy w życiu, a na dodatek całkiem nieprawie, bowiem zgodnie z wymogami mógł on wykonywać swe obowiązki wyłącznie pod nadzorem ratownika wyższego stopnia.

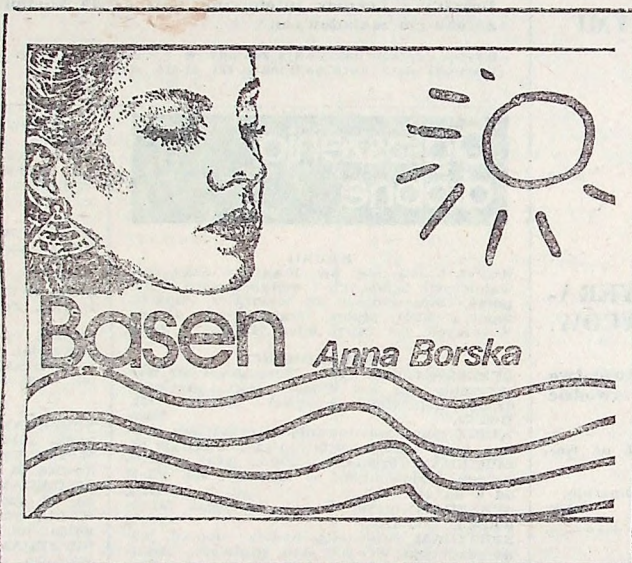
Wiązkę wyłącznie pod nadzorem ratownika wyższego stopnia.

Po drugie — w absolutnej niegodzinie z wszelkimi przepisami była ilość i jakość sprzętu ratunkowego — na dwa kąpieliska — jedno — pełnięte zupełnie nie nadawało się do użytku, brakowało linek, niesprawną była rzutka ratunkowa i oczywiście niepełny sprzęt medyczny. Na dodatek tego właśnie dnia woda w basenie była tak brudna, że nie sposób było zobaczyć zanurzoną w niej dłoń...

40-letni Bolesław R. z zawodu ślusarz, był agentem miejskiego kąpieliska przez cały sezon 1987 roku. I widać, że ta okazała się nie najgorsza, skoro w ubiegłym roku Bolesław R. znów zjawił się w Ośrodku Sportu i Rekreacji. W czasie spisania umowy określającej prawa i obowiązki agenta, nieco dłużej zatrzymywano się przy sprawie ratowników. — A może by tak wpisać jednego zamiast trzech? — zasugerował agent i dodał: — Taniej będzie... I urzędniczą zamiast trójki wpisać jedną, wiedząc wprawdzie, że źle robi, ale nie spodziewając się, że skutki owej „uprzejmości” będą tragiczne. Od tej

padku, OSiR w trybie natychmiastowym wypowiedział Bolesława R. umowę o agencję, a po kilku miesiącach agent stanął przed sądem rejonowym pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka. Cała linia jego obrony polegała na wypieraniu się wszystkiego. A więc nie jest po, pierwsze prawdą, że nakłaniał urzędniczkę OSiR-u, aby wpisała do umowy tylko jednego ratownika, zamiast trzech. Poza tym Bolesław R. twierdził, że nie miał pojęcia o żadnych przepisach określających zasady organizacji kąpieliska, a więc nie mógł znać liczby niezbędnych ratowników. Mówił: „Rok wcześniej też zatrudniałem tylko jednego i nikt nie mówił”. I upiera się przy swoim tak stanowczo, jakby rzeczywiście zapomniał, iż kontrola WOPR-u właśnie rok wcześniej stwierdziła konieczność zatrudnienia trzech ratowników... Później Bolesław R. zapewniał o swych najlepszych chęciach (nie jego wina, że 17-latek nie miał uprawnień), bo przecież szukał ratowników, ale nie ma chętnych i w związku z tym w ogóle nie czuje się winny...

Sąd był jednak zupełnie innego zdania. Werdykt brzmiał: półtora roku pozbawienia wolności (wykonanie kary zawie-



pory bowiem Bolesław R. upiera się przy twierdzeniu, iż pojęcia nie miał o przepisach, które każą zatrudniać trzech ratowników, a na poparcie swych słów macha umową...

Tyle, że Bolesław R. zapomina przy tym, że przyjmując 17-letniego młodszego ratownika, któremu notabene nie musiał płacić ani złotówki (młodszy ratownik aby uzyskać wyższy stopień musi odpracować społecznie sto godzin), i tak warunków umowy nie spełnił. Są ponadto dowody, że spełnił ich nie chciał. Oto bowiem, gdy zgłosili się do niego ratownicy, zaproponował im wynagrodzenie w wysokości... 10 złotych za godzinę, podczas gdy w tym samym czasie, gdzie indziej, płacono do 150 złotych. Podejrzewać zresztą należy, że Bolesław R. nie miał najmniejszego zamiaru uszczuplać swego dochodu o placę dla ratownika, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że przez cały miesiąc — od otwarcia kąpieliska, do utonięcia Jacka — na basenie nie było w ogóle żadnego ratownika. Zważywszy, że w sezonie miejsce to odwiedzało przez kilka tysięcy osób jednocześnie, było to ze strony Bolesława R. wyjątkowo lekkomyślne i niefrasobliwe zachowanie.

Kilka dni po tragicznym wy-

szono na cztery lata) i 200 tysięcy złotych grzywny.

Coraz śmielej rozkwita u nas przedsiębiorczość i to dobrze. Trudno nie cieszyć się przecież, kiedy lepiej (z obopólną korzyścią) prosperują najrozmaitsze bary, sklepiki, kawiarenki i zakłady usługowe. Na ogół agenci są fachowcami albo przynajmniej mają smykałkę do handlu, usług czy gastronomii. Raczej trudno sobie przecieżyć wyobrazić, że stolarz zechce zabawić się (na własne ryzyko) w fryzjera, szewc w kucharza, a hydraulik — w kosmetyczkę... A jednak ślusarz Bolesław R. według własnego mniemania świetnie nadawał się na agenta dużego miejskiego kąpieliska. I niby prawda — gdy pogoda sprzyja, to pieniądze same lecą, a o reszcie można „nie wiedzieć i nie pamiętać”. Gdyby nie śmierć 12-letniego chłopca pewnie by przez cały ubiegły sezon, a kto wie czy i nie obecny, nikt nie spróbował zweryfikować tej niesłychanej subiektywnej opinii Bolesława R. o sobie samym. Niestety, wcześniej nikt nie pomyślał o tym, by sprawdzić przejęte (czasowo) przez agenta gospodarstwo, przez które każdego pogodnego dnia przewijają się tysiące ludzi. Wśród nich — setki dzieci. Takich, jak Jacek...

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: **A CHOCIMÓWIE** — przy ul. Nowotki 20, **A GŁOGOWIE** — przy ul. Kosciuszki 15, **A JAWORZIE** — przy ul. Szpitalnej 2, **A LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (13, 17, 19, 20 i 22.06), ostry dy-

żur pełni oddział otolaryngologiczny, oddział zakazny przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, **A LUBINIE** — szpital przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Składowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 13 i 21.06, ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), **A ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

Apoteki

A W GŁOGOWIE — 16, 17, 18.06; przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 19, 20, 21, 22.06; przy ul. Morcinia (pawilon), tel. 33-31-63, **A W JAWORZIE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32 **A W LEGNICY** —

16.06; przy ul. Galińskiego 16, tel. 216-16, 17, 18 i 21.06; przy ul. Izerkiej 33, tel. 64-787, 19.06; przy ul. Nowotki 33, tel. 233-54, 20.06; przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 237-72, 22.06; przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, **A W LUBINIE** — 16, 17, 18.06; przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, 19 i 20.06; przy ul. Kopernika 4, 44-27-04, 21 i 22.06; przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, **A W ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 16 i 20 bm. godz. 12: 13 bm. — Jan Drda „Igraszki z diabłem”, reż. Józef Jasielski.

Imprezy

MALARSTWO

...Bogdana Szarawary eksponowane jest od wczoraj w galerii lubińskiego KMPK-u.

WIELKIE GRANIE

Drugi Między Muzyczny Amatorskich Zespołów Instrumentalnych i Instrumentalno-Wokalnych o nagrodę dyrektora naczelnego ZG „Rudna” w Polkowicach organizuje od 21 do 23 lipca w amfiteatrze miejskim tamtejszy Zarząd Zakładowy ZZMP z okazji 15-lecia zakładu. Organizatorzy zapewniają noclegi, wyżywienie oraz sprzęt.

MEBLE?

...ale artystyczne (pojedyncze wzory) podziwiać można w lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych.

FILMY WAJDY

...proponuje Dyskusyjny Klub Filmowy w legnickim ODK „Atrium”. Najbliższe projekcje to: 21.06 — „Bez znieczulenia” i 28.06 „Kronika wypadków milosnych”. Początek seansów godzina 18.

Kino

A CHOCIMÓW — Tosca — 16—21.06: „Fikolek przez głowę” (radziecki), b.o.; „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat; „W klatce” (pol.), od 18 lat; 22.06: nieczynne.

A CHOJNÓW — Polonia — „Och, Pampalini” (pol.), b.o.; „Pięć kobiet na tle morza” (pol.), od 15 lat; „Zagadka nieśmiertelności” (ang.), od 18 lat; 22.06: „Republika nadziei” (pol.), od 12 lat; „Szkoda, że cie tu nie ma” (ang.), od 15 lat.

A GŁOGÓW — Zodiak — 16.06: nieczynne; 17, 18.06: „Być, albo nie być” (USA), od 15 lat; „Schodami w górę, schodami w dół” (pol.), od 15 lat; 19.06: nieczynne; 20 i 21.06: „Zygfryd” (pol.), od 15 lat; „Żyć i pozwolić umrzeć” (USA), od 15 lat; 22.06: nieczynne. Jubilat — 16.06: „Podarunek Czarnego Księcia” (radz.), b.o.; Frantic” (USA), od 15 lat; 17, 18 i 19.06: „Podarunek Czarnego Księcia” (radz.), b.o.; „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat; „Frantic” (USA), od 15 lat; 20, 21 i 22.06: „Czarodziejski las” (USA), b.o.; „Co lubią tygrysy” (pol.), od 19 lat.

A JAWÓR — Jubilat — 16—21.06: „Zabi król” (NRD), b.o.; „Matka Królów” (pol.), od 15 lat; „Co lubia tygrysy” (pol.), od 18 lat; 22.06: „Czarodziejski las” (USA), b.o.; „Osaczona” (USA), od 15 lat; „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat.

A LEGNICA — Ognisko — 16—18.06: „Osaczona” (USA), od 15 lat; 19—22.06: „Interkosmos” (USA),

od 12 lat; Piast — 16—21.06: „Obcy, decydujące starcie” (USA), od 15 lat; „C.K. Dezerterzy” (pol.), od 13 lat; Kino Małego Widza — 21.06: „Deszczowa pani” (NRD), b.o.

A LUBIN — Polonia — 16—22.06: „Interkosmos” (USA), od 12 lat; „Wirujący seks” (USA), od 15 lat; 20—22.06: „Nowy Jork, czwarta rano” (pol.), od 15 lat; Muza — 16—19.06: „Piłkarski poker” (pol.), od 15 lat; 20.06: D.K.F. 21, 22.06: „Piłkarski poker” (pol.), od 15 lat; „Niezwykła przygoda Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat.

A POLKOWICE — Skarbnik — 16—19.06: „Czarodziejski las” (USA), b.o.; „Sztuka kochania” (pol.), od 15 lat; 20—22.06: „Powrót na Ziemię” (USA), od 12 lat; „Osaczona” (USA), od 15 lat.

A PRZEMKÓW — Gwardia — 16—19.06: „Liliowa kula” (radz.), b.o.; 16—19.06: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat; 20, 21.06: „Ton Sitong” (chiński), od 15 lat; 22.06: nieczynne.

A ŚCINAWA — Szarotka — 16—19.06: „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), od 12 lat; 20, 21.06: „Duch szkolny” (NRD), b.o.; „Stowarzyszenie złoczyńców” (fr.), od 15 lat; „Gwiazdny przybysz” (USA), od 15 lat; 22.06: nieczynne.

A ZŁOTORYJA — Aurum — 16.06: „Republika nadziei” (pol.), od 12 lat; „Szkoda, że cie tu nie ma” (ang.), od 15 lat; 17.06: nieczynne; 18—20.06: „Blue velvet” (USA), od 18 lat; 21.06: nieczynne; 22.06: „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), od 12 lat; „Labyrint” (pol.), od 18 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

Z kroniki milicyjnej

● 6.06 nieznanymi sprawcy włamali się do mercedesa zaparkowanego przy ul. Skarbowej w Legnicy. Skradziono aparat fotograficzny kodak, kurtkę skózaną i inne przedmioty wartości 4025 marek RFN na szkodę Klausem M.

● 6.06 w Legnicy na ul. Wrocławskiej Zdzisław L., kierując żukiem, nie zachował należytej ostrożności i podczas wyprzedzania zderzył się z jadącym z naprzeciwka motocyklem MZ kierowanym przez Mirosława M. W wyniku wypadku motocyklista doznał ciężkich obrażeń ciała a pojazdy zostały uszkodzone na sumę 500 tys. zł.

● 7.06 w Ścinawie, podczas libacji, Beata W. uderzyła nożem w płeć Ryszarda W., którego w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.

● 8.06 w Legnicy przy ul. Marchewskiego zatrzymano podejrzanego o włamanie do baru „Kawusia” Adama N. i Józefa O.

● 8.06 w Legnicy, nieznanymi sprawca, rzucił kamieniem w zaparkowanego poloneza należącego do Czesława W., wskutek czego uszkodzona została przednia szyba samochodu.

● 8.06 w Głogowie, z balkonu 2. piętra budynku przy ul. Obronców Pokoju wypadła pozostawiona bez opieki 5-letnia Katarzyna B. Dziecko doznało ogólnych potłuczeń ciała i przebywa w szpitalu.

● 8.06 w Głogowie włamano się do baru cukierniczego przy ul. Niedziałkowski. Łupem padły magnetofon, 500 kaset magnetofonowych i 5000 zł.

● 9.06 w Jermiankach Zdroju pod samochodem stał nagle wybiegł 3-letni Jakub L. Nietrudno w wyniku doznanych obrażeń po przewiezieniu do szpitala zmarł.

● 11.06 w Jaworze na gorącym uczynku włamania do sklepu komisarzy zatrzymano Michała W.

● 11.06 w pijalni piwa w Polkowicach nieznanymi meczyni napadnię na posadkę doznałam złamań podstawy czaszki i przebywa w szpitalu. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.

(zm)

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

„BARTIMEX” S.A.

w Głogowie

Oddział -- Biuro Obsługi Turystycznej w Polkowicach

ZAPRASZA NA WYCIECZKI:

- TURCJA — 6 dni, Istanbul dojazd autokarem, terminy: cały rok, cena: 109 USD + 50.000 zł.
- TURCJA — 10 dni, autokar, Yalova. Zwiedzanie Iznik, Bursy, Istanbulu. Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień. Cena: 175 USD + 50.000 zł.

NA WCZASY:

- TURCJA — 14 dni, autokar, Marmara Camp Yalova. Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień. Cena: 121 do 198 USD + 50.000 zł.
- TURCJA — 10 dni, autokar, Marmara Camp Yalova. Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień. Cena 107 do 160 USD + 50.000 zł.

UWAGA!

Koszt wycieczek i wczasów obejmuje opłatę wizową. Podróżnicy mogą zabrać ze sobą 40 kg bagażu + 5 kg bagażu podręcznego. Czas trwania wycieczek i wczasów obejmuje również czas przeznaczony na dojazd.

Informacja i sprzedaż: Biuro Obsługi Turystycznej w Polkowicach, ul. Hubala 22, Hotel „Dom Gwarka”.

1065-k

WZGS „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

ZAKŁAD OBROTU ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI
I SPOŻYWCZYMI

w Legnicy, Oddział w Lubinie, ul. Kopernika 17

zatrudni natychmiast

w Zakładzie Produkcji Masarskiej:

— WĘDLINIARZY, WĘDZARZY, ROZBIERACZY-WYKRAWACZY, UBOJOWCÓW I POMOCNIKÓW UBOJOWCÓW.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie zawodowe o specjalności przetwórstwo mięsne lub wykształcenie podstawowe z przeszkoleniem kursowym w zawodzie i praktyka powyżej 3 lat pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela sekcja ds. pracowniczych, 59-300 Lubin, ul. Kopernika 17, tel. 44-23-89.

Zakład nie przyjmuje osób, które porzuciły pracę lub zostały zwolnione dyscyplinarnie.

839-k

JAWORSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ

„POLLENA”

w Jaworze, ul. Kuziennicza 15

ZATRUDNIA NATYCHMIAST KANDYDATÓW

na stanowiska:

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie (5 lat stażu pracy).
2. KIEROWNIKA DZIAŁU SULFONACJI — wykształcenie wyższe.
3. ZASTĘPCY KIEROWNIKA DZIAŁU BADAWCZO-TECHNOLOGICZNEGO — wykształcenie wyższe.
4. SPECJALISTÓW CHEMIKÓW — wykształcenie wyższe.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale służby pracowniczej, tel. 30-31, 1036-k

PRZEDSIĘBIORSTWO

PRZEWÓZÓW

MIĘDZYNARODOWYCH

„FOX-TRANS”

Legnica, ul. Czarneckiego 36a,

telefon 279-15 (od 16 do 20)

O F E R U J E

PRZEWÓZ PASAŻERÓW
I ŁADUNKÓW
DO RFN I AUSTRII.

Ceny wyłącznie w złotych.

41550-g

FABRYKA NAKRYĆ STOŁOWYCH

„L E F A N A”

w Legnicy, ul. Żeglarska 8

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

— sam. ZUK typ A-11-B rok prod.

1982, cena wywoławcza 1.000.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu po ukazaniu się ogłoszenia, licząc dzień ogłoszenia jako pierwszy. Początek przetargu o godz. 10 w świetlicy zakładowej. Pojazd można oglądać w terminie dwóch dni przed przetargiem w godz. 11-13. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu. Przedsiębiorstwo nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte pojazdu i nie uzupełnia brakujących części. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 12. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

998-k

SPÓŁDZIELNIA USŁUG MLECZARSKICH

w Legnicy, ul. Rosenbergów 22

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. Star A-28 skrzyniowy, nr rej. LGE-769E, nr podwozia 22386, nr silnika N08-5436, rok produkcji 1972, stopień zużycia 75 procent. Cena wywoławcza — 1.255.700 zł.
2. Przyczepa Sanok D-11A, nr rej. LGA-753P, nr podwozia 00188, rok produkcji 1974, stopień zużycia 75 procent. Cena wywoławcza — 166.500 zł.
3. IFA H15 naczepa cysterna do mleka, nr rej. LGE-556P, nr podwozia 0033/77, stopień zużycia 75 procent, rok produkcji 1977. Cena wywoławcza — 522.500 zł.
4. Star W-28 nr rej. LGA-433B, nr podwozia 7794, rok produkcji 1977, bez silnika, stopień zużycia 75 procent. Cena wywoławcza — 1.335.500 zł.
5. Wyważarka do kół typ EWKA-18-A nr fabryczny 999, nr inw. 228, rok produkcji 1985. Cena wywoławcza — 8.000.000 zł.
6. Ciężarki do wyważarki 3.864 zł. Cena wywoławcza 120 zł za 1 szt.

Przetarg odbędzie się 4.07.89 r. o godz. 10 w świetlicy Zakładu Transportu ul. Marchlewskiego 22a. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 11. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w kasie Zakładu Transportu.

Wyżej wymienione pojazdy można oglądać w Zakładzie Transportu ul. Marchlewskiego 22a. Zarząd SUM w Legnicy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1063-k



POLDROB

PROCHOWICKIE

ZAKŁADY DROBIARSKIE

w Prochowicach, ul. Świerczewskiego 29

ZATRUDNIA

2 SAMODZIELNE KSIĘGOWE.

Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne — kierunek rachunkowość przemysłowa i 3-letni staż pracy w księgowości materiałowej i w kosztach. Dojazdy z Legnicy autobusami linii nr 10 komunikacji miejskiej a z Lubina autobusem zakładowym.

Koszty dojazdu pokrywają zakłady w wysokości 75 proc. Warunki pracy do uzgodnienia, tel. 84-414, wewn. 17.

1064-g

Ogłoszenia
drobne

KUPNO

KUPIĘ każdą ilość nw. towarów: węży spawalniczych tlenowych i acetylenowych z importu, tapet z NRD, płytek ceramicznych, dżinsu. Wałbrzych, tel. 264-21 telex 745295. 264-k

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom typu „Namiśłów” do wykończenia we wsi Oboza oraz przyległe działki budowlane (9-arowe) Lubin, tel. 44-21-73. 995-p

KUPIĘ dom, zabudowania Wrocław lub okolice. Listy 64008, Wrocław, Prasa, Podwale 62. 41581-g

SPRZEDAM rozpoczętą budowę wraz z materiałami budowlanymi w Legnicy, tel. 272-11 od 9 do 17. 41581-g

SPRZEDAM fermę drobiu. Wałecina Maćka, dołża. Lubiąż. 41583-g

SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu jednorodzinnego WO-119, stan surowy — działka 6 arów w Nowej Soli. Wiadomość: Głogów, Gwiazdździ 7/62. 41591-g

JEST do wynajęcia: M-4 z pawilonem — na biuro w Legnicy. Pilnie kupię dom w Legnicy w rozliczeniu M-4. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica, Marsa (pawilon), tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. Porady prawne zapewnione. Wołyń. 41588-g

PRACA

ZAKŁAD Rzemieślniczy w Krzeczynie Wielkim 42. Kolarstwo i Ślusarstwo — przyjmie do pracy spawaczy i ślusarzy. Bardzo dobre warunki dojazdu i płace. Informacje w godz. 15-18, tel. 44-53-77 i 44-31-46. 942-p

ZBIÓR truskawek na plantacji w Koskowiecach i na osiedlu Plekary (przy stacji transformatorowej od 7 do 16). 41564-g

PRZYJMĘ do pracy szwaczki, szwaczki, chłapniców oraz mężczyznę do prac pomocniczych na bardzo dobrych warunkach. Legnica, tel. do 16 256-87, po 16 279-79. 41597-g

ROZNE

VIDEO „Raj” wypożyczenie i wymiana kasety, najwyższa jakość. Tylko u nas! Dom Towarowy w Lubinie, ul. Kopernika 17. 857-p

MATRYMONIALNE

ROMEO Wrocław 3, skrytka 1008 najlepiej ofert nadgodzinie warunki. 62387-g

SUPEROPERY towarzyskie dla pań! Jeśli jesteś samotna, brak ci przyjaciół — napisz „Remick”, 50-900 Wrocław 2, skr. 195, 918-k

ROWIEŚNICZE kontakty przed czterdziestką — tylko w Młodzieżowej Agencji Matrymonialnej. Informacje: Skrytka 1827 Wrocław 46. 63760-g

USŁUGI

DEKODERY — Pał u klienta. Tel. 212-75. 41530-g

INSTALACJE elektryczne domków jednorodzinnych. Koszt całkowity 300 tys. zł. Tel. 42-23-96. 41584-g

PRZESTRAJANIE telewizorów Pał — Secam u klienta, naprawa mikrokomputerów, Videocom, 206-39. 41485-g

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin i tapicerki w domu klienta na terenie woj. legnickiego. Lubin, tel. 44-50-59. Andrzej Karst. 41551-g

SYSTEMY alarmowe, automatyka szklarniowa, elektronika użytkowa i przemysłowa — montaż — naprawa, Jawor, Metalowców 7/13, tel. grzeźniocowy 256-37 Jelenia Góra. 41552-g

POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro, Legnica, Marsa, tel. 214/41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. 41566-g

TAPETOWANIE wnętrz, obicia gabrielowe. Legnica, tel. 261-16. 41558-g

WYPOŻYCZALNIA sprzętu video. Głogów, tel. 33-49-05 od 17 do 18. 41573-g

WIDEO — filmowanie, najniższe ceny. Legnica, Głogowskiego 7/2. 41555-g

LOKALE

TANIO odstąpię czynną piekarnię. Wiadomość: Legnica, tel. 218-12 od godz. 13 do 22. 41579-g

POSZUKUJE lokalu na działalność usługową około 50 m w Polkowicach. Wiadomość: Polkowice, Zakład Kalcenizacji w Rynku. 41588-g

PILNIE odstąpię zakład cukierniczy w Legnicy, tel. 263-60 po 20. 41548-g

SPRZEDAM kwiaciarnię w Lubinie. Lubin, tel. 44-87-95. 41591-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Syrenę 105 lux. Wiadomość: Legnica, 292-53. 41574-g

KUPIĘ Ursusa-Buldog. Wiadomość: Kwaśnica, 28, gm Prochowice. 41595-g

SPRZEDAM Tarpana 1988. Wiadomość: Legnica, tel. 222-53 po 16. 41600-g

KUPIĘ przedpłatę FSO-1500. Wiadomość: Legnica, tel. 231-26 po 19. 41605-g

SPRZEDAM Tarpana z przyczepą niskopodwoziową do przewozu samochodów osobowych Chojnów, tel. 732. 41607-g

SPRZEDAZ

SPRZEDAM obrabarki stolarskie grubościarka z wyrównarką. Wiadomość: Legnica, Głogowska 6/7. 41582-g

SPRZEDAM kompletne wyposażenie zakładu instalatorskiego. Lubin, 44-51-93 po 18. 41587-g

SPRZEDAM przyczepę N-126. Legnica, tel. 298-41 do 15. 41593-g

SKLEP meblowy w Legnicy, ul. Działkowa 4 poleca meble swarzędzkie różnego asortymentu. 41599-g

SPRZEDAM rodowodowe charty afgańskie. Legnica, tel. 253-83. 41521-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację studencką AE Beata Kowalska ul. Krucza 53/5 Wrocław. 65033-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr 163 Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Złotyorku na nazwisko Tadeusz Kuc. 41585-g

ZGUBIONO legitymację studencką nr 63/89-89-F wydaną przez Akademię Medyczną we Wrocławiu na nazwisko Władysław Wojszko. 41590-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „ZG Siero- szowice” Insp. ds. technicznych MT inż. Adam Kobis. 41592-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Studium Nauzyielskie w Legnicy na nazwisko Alicja Marcinak. 41594-g

ZGUBIONO legitymację studencką nr 713 wydaną przez Studium Nauzyielskie w Legnicy na nazwisko Waldemar Skrzypczak. 41596-g

Znajomym, przyjaciółom, kolegom i koleżankom z pracy oraz wszystkim którym uczestniczyli w pogrzebie

STANISŁAWA
WAWNIKIEWICZA

serdeczne podziękowanie składa

ZONA, SYN I CÓRKA

41576-g

MF

magazyn firmowy

Obserwatorium gastronomiczne

● W ubiegły wtorek odwiedziła nas stała czytelniczka, klientka baru „Bartosz” (kat. V) mieszczącego się przy ulicy Wązów w Legnicy. Przyszła, aby poczęstować nas zakupionymi tam chwilę wcześniej frytkami. Spróbowaćśmy i... oświadczamy, że podobnego świństwa już dawno nie mieliśmy w ustach. Już sam ich widok przyprawiał nas o mdłości. O tym, że wszystkie w środku były surowe, już nawet nie wspominamy. Niniejszym ostrzegamy wszystkich Czytelników przed zakupem frytek w legnickim barze „Bartosz”. Pieniądze wydane tam na frytki, to pieniądże wyrzucone w błoto.

Właściciel baru otrzymuje od nas żółtą kartkę.

● Informujemy tych, którzy jeszcze o tym nie wiedzą, że cieszą się dużą popularnością bar „Baks” w Legnicy, jest nieczynny (remont i urlop) do połowy lipca.

● Do historii legnickiej gastronomii przeszedł bar „Centralny” przy ulicy Chojnowskiej. Teraz w tym miejscu jest sklep — o czym zaledwie zawiadamiamy.

dziewczyna firmowa



Jolanta Wyskup — uczennica III klasy Zespołu Szkół Ekonomicznych w Legnicy.

Fot. W. Kołodziejczyk

Wszystko z nudów...

Mają rację ci, którzy twierdzą, że w czasie deszczu dzieci się nudzą. A tydzień temu trochę popadało. Ołóż w nocy z 2 na 3 bm w Głogowie nieznanego sprawcę, pewnie dla draki, kawałkiem cegły wybił szybę wystawową kiosku owocowo-

-warzywnego. Inni nie mniej znudzeni lubianiem tej samej nocy urozmaicił sobie czas włamaniem do „minibaru” przy ul. Skłodowskiej-Curie, z którego całkiem serio ukradł kawę naturalną, słodką, kurtkę skózaną, ocieplacz i 10 butelek wódki „bałtyckiej” za jedyną 270 tysięcy złotych. Strach pomyśleć, co będzie się działo, jeżeli znów zacznie padać.

podsluchane

(W głogowskiej kawiarni „Salome”)

Wincenty K. zamówił sobie herbatę. Kelnerka szybko zrealizowała zamówienie, po chwili klient znów woła:

— Proszę o cukier!

— No przecież już dałam panu pięć kostek.

— Zgadza się, ale czy to moja wina, że wszystkie się rozpuściły!

Kłopotliwe pytanie

Na jednym z przedwyborczych spotkań Jerzy Wilk otrzymuje pytanie w pewnej kłopotliwej sprawie.

— No... Wiecie, trzeba to tak zrobić, żeby Wilk był syty i owca cała... — odpowiada.

„Koordynacja”

Nie ma szczęścia dwupasmówka, tj. „gierkówka” czyli szosa między Lubinem a Polkowicami (i trochę dalej). Nie tak dawno zdjęto stąd całodobowe oświetlenie neonowe, a od kilku dni przejechać bezpiecznie tędy się nie da. W poniedziałek — 12 bm wylazło z drogi jedno pas ruchu, bo ekipa malowała pasy. We wtorek ten sam odcinek szosy inną drużyną zaczęła pokrywać asfaltem. Już nie apelujemy o koordynację, bo byłby to apel o abstrakcję. Zastanawiamy się tylko, czy asfaliarze nie chcą w ten sposób przykryć fuzerki swych kolegów — malarzy, choć wcale się nie dziwimy, jeśli wyjdzie na jaw, że obie ekipy zatrudnia ta sama firma...

„Operatywni”

Skarżą się nam emeryci i renciści uzupełniający skromne dochody zbieraniem ziół dla legnickiego „Herbapolu”, że ta solidna skądinąd firma od pewnego czasu opóźnia im wypłaty. Sprawdziliśmy. Szef odsłał nas do... banku, który w żółtym tempie przeprowadza operacje finansowe, przez co „Herbapol” nie ma pieniędzy i nie może ich wypłacić zbieraczom rumianku... No mamy efekt „operatywnego” działania obu zreformowanych potęg — bankowej i menedżerskiej. Całe szczęście, że ciągle jeszcze emeryci nie zawo-
dzą.

Tako Stańko rzecze...



W trakcie rozgrywek zmieniają regulaminy.

W trakcie wyborów — ordynację.

I nie wiem czy to są zwykłe kpiny.

czy mamy już pełną... demokrację?!

A demokracja, z Aten rodem,

na siłę do kraju nad Wisłą zwabiona

(kraju płynącego ongi mlekiem, miodem)

nie może się nijak zaaklimatyzować.

W narodowe, ludowe stroje upychana,

czy zwykłą swą postać odzyskać zdoła?!

Bo jak na razie ta przeznacna dama

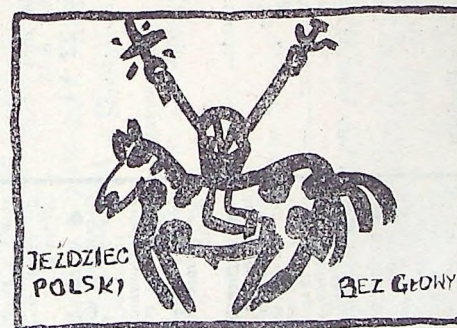
bardzo mi przypomina... chochoła!

Legnicki Guinness

Rekord paradoksu padnie niebawem w Złotoryi, mieszkańcy osiedla

„Nad Zalewem” już niedługo będą mieli w swoich mieszkaniach telewizję satelitarną, natomiast woda będzie nadal (tak już jest od stycznia!) tylko nocą, między pierwszą a czwartą godziną.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Widziano

Bogdana Dziwaka, I sekretarza KR PZPR w Legnicy, w siedzibie KO „Solidarność” również w Legnicy.

Najciemniej pod latarnią

Pocztą w Rynku od tygodnia już nie przyjmuje telegramów. Powód? Dostaje, jak na pocztę, dziwny — od tygodnia w urzędzie nie działają telefony... Czyżby to były skutki niedawnego połączenia urzędów pocztowych i telekomunikacyjnych?

Skrucha

Kilka dni temu do Komisariatu MO w Polkowicach zgłosił się 19-letni Sebastian K. i złożył oświadczenie, że wybił szybę w sklepie mięsnym przy ul. PKWN. Wyjaśniający był w stanie nietrzeźwym. Trudno teraz rozstrząsać czy upił się przed wybięciem szyby, czy też ze zgrzyoty po dokonaniu wandalizmu kiedy okazało się, że kasa pusta i haki nagie.

MF bliżej natury



Krzyżówka

POZIOMO: 1) zwrotka, 9) zarys, 10) prasuje, 11) sprawozdanie, 12) przeciwdziałanie, 13) kolej podziemna, 16) matka chrzestna dla rodziców dziecka, 18) pilnuje, 22) diabeł, 24) ulubieniec dziecka, 25) pracownik czyszczalni odzieży, 26) dzwignia handlu.

PIONOWO: 2) komplet kart do gry, 3) dopływ Narwi, 4) rynek w starożytnej Grecji, 5) Marlena dla bliskich, 6) lot, 7) wędrowny pieśniarz średniowieczny, 8) dekoracyjny układ otworów w płaszczyźnie, 13) wynik, rezultat, 14) wąż, 17) tomisko, 18) na niej stoisz, 19) mebel na książki, 20) rozdanie, 21) niskowegłowa ślacz stopowa, 23) pięć batalionów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 22: poziomo: rym, laureat, poletko, przewa, lawelas, krzew, klan, „Osetnica”, Ikar, laur, optymizm, Osterwa, Pionowo: zalew, metal, klops, kurczak, sekretarka, strawa, opal, obrus, efekt, frytka, obrok, elita, norma, calmo, bunt.

NAGRODY KIAŻKOWE WYLOSOWALI: EULALIA ŁOSEK ul. H. Sawickiej 30/32 m. 6, 58-700 Bolesławiec Stoki, LUKASZ ZAJĄC, Ogorzelec 2,

67-220 Głębokie, ROMAN SZTYBLEWSKI, ul. Pocztowa numeru 24 czekamy do 23 czerwca br.